Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok III | Warszawa | 14 września 1947 r. | Nr 37

Proces krakowski

Proces krakowski dobiegł końca. W dniu 10 bm. o godz. 18-ej zapadnie wyrok. Nie przesądzamy jego treści, jak również z przyczyn tych, że w chwili ogłoszenia wyroku niniejszy numer „Chłopskiego Sztandaru" będzie już w druku, nie będziemy mogli podać jego treści i motywacji. Jest to poniekąd korzystna dla nas okoliczność, bowiem nie znając treści wyroku możemy szczerze i otwarcie zabrać głos o odbytym procesie krakowskim.

W przemówieniu swym p. prokurator zaznaczył, że proces ten nie jest wymierzony przeciwko poszczególnym oskarżonym, ale przeciwko pewnemu światopoglądowi, nurtującemu w reakcyjnych kołach podziemia polskiego, które wszelkimi środkami, nawet wysoce hańbiącymi, starało się zwalczać ustrój demokratyczny. W walce tej WIN czy NSZ i wszelkie ich podziemne przybudówki posuwały się aż tak daleko, że przy zwalczaniu obecnej, polskiej rzeczywistości oddawały usługi obcym mocarstwom, krzywdząc istotne interesy państwa naszego.

Stosunek nasz do tego zagadnienia jest zupełnie jasny. Zawsze i wszędzie i to nie od dzisiaj potępialiśmy zbrodniczą działalność reakcji, a tym bardziej potępialiśmy wszelką działalność antypolską, antypaństwową.

Piszemy to nie dla usprawiedliwienia, gdyż takiego nie potrzebujemy. Znaną bowiem jest nasza ideologia, nasz program i nasza postawa w walce i w budowaniu niezawisłej, demokratycznej Polski Ludowej. Piszemy to dlatego, że z okazji procesu krakowskiego prasa pisała, że PSL współdziałało ze zbrodniczymi organizacjami podziemia. Niech nam będzie wolno na tym miejscu jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko podobnym posądzeniom.

Cóż bowiem ustalił przewód sądowy?

Ustalono, że niektórzy członkowie PSL otrzymali parokrotnie materiały informacyjne od członków WiN-u. Ustalono że organizacja WiN usiłowała oddziaływać na stronnictwa polityczne, drogą kontaktów osobistych, wtyczek organizacyjnych, memoriałów, które taką czy inną drogą miały być doręczane odpowiedzialnym politykom. Ustalono również, że organizacja WiN pragnęła wpływać na kierunek polityczny PSL. Ustalono że organizacja WiN chciała popierać grupę WRN w PPS, grupę Popiela w Stronnictwie Pracy oraz PSL. Ustalono wreszcie, że poszczególni członkowie WiN pozostawali pod wpływem programu przemówień i prasy PSL.

Stronnictwo polityczne z natury swojego charakteru musi interesować się całokształtem życia narodu i państwa.

Organizacja WiN chciała oddziaływać na politykę PSL, ale chciała również oddziaływać i na inne stronnictwa w Polsce. I na to PSL nie może nic poradzić, nie może zmienić cudzej woli i cudzej chęci

PSL jest stronnictwem legalnym i tylko w ramach legalności działało, działa i będzie działać. PSL jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiej akcji nielegalnej. PSL jest zwolennikiem przyjaźni polsko - radzieckiej zwolennikiem reform społecznych, wolności politycznych i praworządności.

FR. WÓJCICKI

DWIE DUSZE

Któż nie słyszał o książce napisanej przez Jakuba Bojkę p. t. „Dwie dusze". Autor odmalował w niej w sposób wyrazisty, żywy i dosadny obraz wyzwalania się chłopskiej duszy z nawyków pańszczyźnianych. W chwili pisania omawianej książki minęły dziesiątki lat od zniesienia pańszczyzny, a masy chłopskie wciąż żyły pod uciskiem nawyków, powstałych ze stosunków w całkowitej rozbieżności chłopa od dworu i plebanii. Mimo, że chłop uniezależnił się od dworu, mimo, że stał się samodzielnym gospodarzem, będąc właścicielem obrabianej przez niego ziemi, nie potrafił jednak zerwać jednocześnie duchowej zależności od dziedzica. Ta zależność objawiała się w poczuciu niższości w stosunku do dziedzica, księdza i innych osób nie będących chłopami. Czapkowanie, całowanie w rękę dziedzica i plebana, bezmyślny posłuch dla nich — oto powszechne przejawy tego kompleksu niższości duszy pańszczyźnianej.

Oświata, organizacje społeczne, gospodarcze i polityczne chłopów — skutecznie pomagały pańszczyźnianej duszy do pełnego wyzwolenia się. Godność ludzka, ambicja chłopska i poczucie obywatelskie — rosły w duszach chłopskich w miarę rozwoju oświaty na wsi, w miarę wzrostu niezależnych organizacji i stowarzyszeń chłopskich. Pod wpływem tych czynników, dusza pańszczyźniana ustępowała powoli i opornie duszy świadomej godności ludzkiej i siły chłopskiej — duszy rwącej się do samodzielności w myślach i poczynaniach; duszy, która nie kurczyła się pod groźbą i postrachem.

Walka dwuch dusz chłopskich nie była łatwa. Wielu czynnikom społecznym zależało na tym, aby chłopska dusza pańszczyźniana nigdy nie osiągnęła pełnego zwycięstwa, aby w chłopie tkwiło poczucie niższości i zależności.

Stąd opór niektórych przedstawicieli warstw uprzywilejowanych w przeprowadzeniu praw o powszechnym obowiązku oświaty na wsi. Stąd nie przebierająca w środkach walka z działaczami ludowymi, pragnącymi jak najszybszego oczyszczenia duszy chłopskiej z nalotów i nawyków pańszczyźnianych. Stąd trudności, zdawałoby się nie do pokonania przy organizowaniu i rozbudowywaniu chłopskiej organizacji politycznej. Wystarczy wspomnieć ks. Stojałowskiego, który mimo swych błędów, położył duże zasługi w wyzwalaniu i umacnianiu się samodzielności chłopskiej, w zapoczątkowaniu samodzielnej organizacji politycznej chłopów. Jakież prześladowania musiał on znosić w swej pracy pionierskiej. Z jakimiż trudnościami musieli borykać się pierwsi działacze chłopscy czy to na terenie b. Kongresówki czy też w b. dzielnicy pruskiej.

Jakub Bojko należał do tych pierwszych szeregów pionierskich, które wskazywały chłopom drogi walki dla zniszczenia duszy pańszczyźnianej, które miały odwagę przeciwstawić się panowaniu dworu i plebanii nad masami chłopskimi. W tych najtrudniejszych czasach Bojko osiągał zwycięstwa. W tym mocowaniu się o duszę chłopską z siłami uprzywilejowanych i zacofanych — Bojko widział jak głęboko wrosły w krew i duszę chłopską nawyki pańszczyźniane jak ciężko było chłopu w obronie własnego interesu przeciwstawiać się woli lub życzeniu dziedzica czy księdza. Jak trwożnie i jak uniżenie zachowywał się chłop publicznie, na zgromadzeniach czy zebraniach.

Ale wysiłki w kierunku odczyszczenia duszy chłopskiej z rdzy bezmyślności i upodlenia— nie były próżne. Mnożyły się szeregi chłopów pełnych godności i ambicji obywatelskiej.

Powiększyły się jednak i siły wrogie wyzwalaniu się chłopów spod władzy uprzywilejowanych czy też posiadających władzę. Żandarm, starosta i inne czynniki administracji państwowej nie chciały się pogodzić z rodzącą się siłą samodzielnego ruchu chłopskiego. Widzieliśmy więc wściekłe ataki sanacji na nasze szeregi organizacyjne. Wszelkie środki, zdążające do osłabienia chłopskich organizacji politycznych i gospodarczych — uważane były za godziwe. Dywersja, prowokacja, procesy polityczne — wszystkie te sposoby były używane, aby rozbić, aby osłabić szeregi chłopów, którzy pokonali w sobie duszę pańszczyźnianą.

Próbowano również obezwładnić, poszczególnych działaczy ludowych, wypatrywano ich słabe strony charakteru, przyglądano się bacznie z jakich nałogów pańszczyźnianych chłopska dusza nie wyzwoliła się jeszcze i w te słabe strony uderzali i odnosili zwycięstwa.

Na tej drodze pozwolił splamić swą piękną postać Jakub Bojko, którego sanatorzy skłonili do zdrady szeregów chłopskich. Bądź wola na starsze lata

(Dok. na str. 2-ej)

Moskwa - stolica ZSRR - Jubilatką

W dniu 7 bm. Moskwa, stolica bratnich nam narodów radzieckich, obchodziła osiemsetlecie swego istnienia. W dniu tym składamy swe życzenia jednemu z najstarszych miast, wiecznie żywemu tętniącemu sercu Rosji.

Czym jest Moskwa, dla Zw. Radz., z którym łączą nas więzy przyjaźni i sojuszu, uwydatnił to najlepiej i najpełniej *generalissimus Stalin* w orędziu wydanym z okazji tej uroczystości, z którego podajemy obszerne wyjątki:

„Przesyłam życzenia dla stolicy naszej ojczyzny, Moskwy, w dniu 800 rocznicy jej istnienia.

Cały kraj obchodzi dzisiaj tę pamiętną datę. Obchodzi ją z uczuciem miłości i z szacunkiem za wielkie usługi, oddane przez Moskwę ojczyźnie.

Moskwa nie tylko trzykrotnie w historii naszej ojczyzny wyzwoliła ją z obcego jarzma, spod jarzma mongolskiego, od polsko-litewskiej inwazji i od najazdu francuskiego. Stała się ona poza tym podstawą do zjednoczenia rozczłonkowanej Rosji w jedno państwo z jednym rządem, z jedną kierowniczą władzą.

Historyczne usługi, oddane przez Moskwę, polegają na tym, że była ona i pozostaje nadal podstawą stworzenia scentralizowanego państwa.

Jednakże usługi, oddane przez Moskwę ojczyźnie, nie ogranicza ją się do tego. Moskwa została znów ogłoszona stolicą naszej ojczyzny, wolą wielkiego Lenina, stała się promotorem nowej epoki radzieckiej.

Obecnie Moskwa jest nie tylko inspiratorem budowy nowego radzieckiego społeczno-gospodarczego ładu, który zastąpił rządy kapitału rządami świata pracy i odrzucił wykorzystywanie człowieka przez człowieka. Moskwa stoi jednocześnie na czele ruchu, który wyzwala lud z niewoli kapitalistycznej.

Obecnie Moskwa jest inspiratorką budowy nowej demokracji radzieckiej, która odrzuca zarówno pośrednią jak i bezpośrednią nierówność obywateli na tle rasowym i narodowościowym. Demokracja ta, zapewnia prawo do jednakowych zarobków za jednakową pracę.

Nie ulega wątpliwości, że bez takiej polityki Moskwa nie mogła by być ośrodkiem organizacji przyjaźni narodów i ich braterskiej współpracy w naszym wielomilionowym państwie.

Obecnie Moskwa jest nie tylko inicjatorem budowy nowego sposobu życia ludu pracującego, wolnego od ubóstwa i nędznej egzystencji milionów biednych i bezrobotnych.

Moskwa jest jednocześnie wzorem dla wszystkich stolic świata w tej dziedzinie. Jedną z największych bolączek wielkich stolic państw europejskich, azjatyckich i amerykańskich stanowi istnienie dzielnic, w których miliony zbiedzonych, pracujących ludzi jest skazanych na nędzną egzystencję i powolne, bolesne konanie.

Jedną z usług, wyświadczonych przez Moskwę, jest kompletne skasowanie tych dzielnic nędzy i umożliwienie klasie pracującej przeniesienia się z piwnic i chat do nowych, wygodnych domów, zbudowanych przez rząd radziecki.

Ostatnią usługą, wyświadczoną przez Moskwę, jest to, że niesie ona sztandar walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami, sztandar walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

Wiadomo jest wszystkim, że narody miłujące pokój z nadzieją spoglądają na Moskwę jako na stolicę wielkiego, miłującego pokój mocarstwa i jako na potężne przedmurze pokoju.

Dlatego też kraj nasz obchodzi dzisiaj 800 rocznicę powstania Moskwy z taką miłością i szacunkiem dla swej stolicy.

Niech żyje nasza potężna, droga, radziecka, socjalistyczna Moskwa!".

u sędziwego Bojki osłabła i uległ pokusom, bądź też dusza jego nie wyzbyła się jeszcze wszystkich słabości i nawyków pańszczyźnianych. Żałował, bardzo żałował tego swego postępku sędziwy Jakub Bojko, autor „Dwuch dusz". Jakże szlachetną, piękną postacią pozostałby on w historii Ruchu Ludowego, gdyby nie ta plama zdrady szeregów ludowych w okresie ciężkiego zmagania się chłopów z sanacyjną dyktaturą.

Trucizna pańszczyzny tak głęboko wżarła się w chłopskie dusze i krew, że zatruwa ona całe pokolenia na drodze prawa dziedziczności.

Walka dwuch dusz nie jest jeszcze zakończona. Pańszczyźniana dusza panoszy się wśród wielu chłopów, a nawet o dziwo, upodobały ją sobie liczne jednostki i pochodzenia nie chłopskiego.

Dusza pańszczyźniana wyrzeka się wyznawanych ideałów, wypiera się swoich przekonań, zniesławia swych przyjaciół — a wszystko to czyni, aby nie zrazić sobie łaski dziedzica czy plebana. Dusza pańszczyźniana zdobędzie się na największe upodlenie, aby przypodobać się swemu panu. Dusza pańszczyźniana zdezerteruje z placu boju, porzuci przyjaciół i towarzyszy w ciężkich chwilach, bo jad pańszczyźniany zabił w niej odwagę, rycerskość i wszelkie inne szlachetne uczucia.

Jakże odrażającym jest ten typ człowieka.

Chłop o duszy pańszczyźnianej z pierwszych dziesiątków lat po uwłaszczeniu budził litość i współczucie, dziś człowiek o duszy pańszczyźnianej zasługuje na lekceważenie i pogardę. On czuje się dobrze z duszą pańszczyźnianą, w nim nie odbywa się walka dwuch dusz, bo dusza pańszczyźniana opanowała go całkowicie.

Tak rozumował chłop pańszczyźniany. Rodziła się w nim świadomość dobrych czynów, ale chęć i wolę obezwładniał strach przed dziedzicem czy plebanem.

Pańszczyzna została dawno zniesiona, oby i wszelkie po niej ślady były jak najrychlej usunięte. Nie szczędźmy wysiłków, aby pomóc do pokonania duszy pańszczyźnianej, tym wszystkim, którzy pragną się jej pozbyć.

Szkoły pielęgniarek P. C. K.

W Polsce odczuwa się ogromny brak sił pielęgniarskich dla obsługi instytucyj leczniczych, jak sanatoria, ośrodki zdrowia, szpitale. Wobec tego Polski Czerwony Krzyż zorganizował 4 szkoły pielęgniarskie w Poznaniu, Łodzi, Zabrzu i Wrocławiu. Nauka i internat są bezpłatne. Słuchaczki przyjmowane są dwa razy w ciągu roku we wrześniu i w lutym. Wymagane jest od nich świadectwo ukończenia 4 kl. gimnazjum lub innej szkoły równorzędnej, zadowalający stan zdrowia i wiek od 18—20 lat.

Dla pokrycia najpilniejszych potrzeb bieżących PCK prowadzi 6-miesięczne kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego, po ukończeniu których absolwentki mogą obejmować prace w szpitalach jako siły pomocnicze pielęgniarek zawodowych. Kursy prowadzone są przeważnie bez internatu, jednakże w Bydgoszczy, Wrocławiu i Koszalinie zorganizowano internaty dla słuchaczek z prowincji.

T. WRÓBLEWSKI

Szkoła wiejska na nowych drogach

W związku z artykułem dyskusyjnym „Szkoła wiejska na nowych drogach" w Nr 33 przesyłam mój głos w tej tak ważnej sprawie z prośbą o umieszczenie go.

Wiele składa się przyczyn na to, że wieś jest upośledzona w porównaniu z miastem pod względem stanu szkolnictwa. Warunki terenowe i komunikacyjne, wzajemna odległość poszczególnych wsi i osiedli utrudniają w wysokim stopniu organizację szkół wyższego stopnia o większej liczbie dzieci i nauczycieli, czego następstwem jest fakt, że wieś w bardzo wielkim procencie korzysta tylko ze szkoły nisko zorganizowanej. Ale i taka szkoła nie jest z różnych względów w pełni wykorzystana. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest groźne na wsi zjawisko powrotnego analfabetyzmu i b. wolne tempo podnoszenia się kultury materialnej i duchowej. Pełny rozwój duchowy mieszkańcom wsi zapewni tylko szkoła wyżej zorganizowana, taka sama dla wsi, jak i dla miasta, gdyż zatarcie różnic w poziomie wykształcenia między członkami jednego społeczeństwa jest jednym z najbardziej zasadniczych postulatów demokracji. Zapewnienie warunków rozwoju tej szkole, a przede wszystkim udogodnienie dzieciom dostępu do szkoły przez naprawę dróg, dowożenie w zimie, zorganizowanie internatów dla dzieci z miejscowości oddalonych to kardynalne obowiązki rodziców, mieszkańców gromad i samorządów gminnych.

Nie bez wpływu na jakość szkoły jest jakość nauczyciela. Nie w mieście, lecz na wsi pracuje wielka ilość nauczycieli nie kwalifikowanych. Daje się wyraźnie zauważyć odpływ wybitniejszych jednostek spośród nauczycielstwa ze wsi do miasta. Rzadkim zjawiskiem jest powrót nauczyciela na swoją dawną placówkę po zdobyciu kwalifikacyj wyższych, dodatkowych. Ambicją nauczyciela pracującego w szkole wiejskiej jest przejście do pracy w mieście. Jest to stanowisko może niesłuszne, ale życiowe. Wieś nie jest w stanie w chwili obecnej zapewnić nauczycielowi tych plusów, które daje mu miasto względnie środowisko w pobliżu miasta. Jednym więc z bardzo ważnych warunków podniesienia szkoły na wyższy poziom jest dostarczenie nauczycielowi na wsi jakiegoś równoważnika za te ujemne strony jego życia i pracy na zapadłej wsi.

Różne są poglądy na to, jaką powinna być szkoła na wsi. Nie podlega dyskusji prawo wsi do takiej samej szkoły, jaką ma miasto, t. zn. do takiej samej szkoły pod względem stopnia organizacyjnego. Obecnie wprowadza się w życie szkołę podstawową ośmioletnią, na której opierać się będzie czteroletnie liceum ogólnokształcące lub zawodowe, a na tym z kolei szkoła wyższa. Różnice poglądów powstają tam, gdzie jest mowa o programach nauczania.

Czy programy nauczania szkoły podstawowej mają być jednakowe we wszystkich dzielnicach Polski i takie same w mieście, jak i na wsi? Zdaje się być w pedagogice rzeczą przesądzoną, że programy szkolne powinny liczyć się z regionem kraju i z charakterem socjalnym środowiska szkoły. Podstawowe składniki kultury polskiej i ogólno-ludzkiej powinny być przyswojone na materiale najbliższym dziecku i najbardziej dla niego dostępnym. Z tego wynika, że program szkoły podstawowej powinien uwzględniać i rozwijać swoistą kulturę wsi i regionu, powinien przygotować wychowanka do życia w tym środowisku, w którym będzie się obracać i pracować olbrzymia większość wychowanków szkoły, powinien przysposabiać do tego zawodu, który ta większość będzie uprawiała. Nie znaczy to wcale, by szkoła podstawowa na wsi miała być szkołą fachowo-rolniczą. To zadanie spełnią lepiej licea rolnicze, których gęsta sieć pokryje cały kraj. Ale znaczna część przedmiotów naukowych winna być traktowana pod kątem pracy i zawodu rolnika, co bynajmniej nie przeciwstawia się ani nie przeszkadza zdobyciu wykształcenia ogólnego, jakie posiądzie uczeń szkoły podstawowej w mieście, gdzie poszczególne przedmioty mogłyby być traktowane pod innym kątem (przemysł, handel). To samo dotyczy uwzględnienia pierwiastków regionalnych. Ogólny program powinien być ramowy i pozostawiać nauczycielowi dużo inicjatywy. Na takiej podbudowie winno, jak już wyżej wspomniano, opierać się szkolnictwo fachowe i ogólne stopnia licealnego.

W ten sposób zorganizowane szkolnictwo podniesie kulturę i styl życia wsi, nie narażając na zagładę swoistych cech kultury wsi i kultury poszczególnych regionów Polski.

PROCESY

PROCES „KOMITETU ZIEM WSCHODNICH" W WARSZAWIE

W bieżącym tygodniu w Warszawie rozpocznie się proces „Komitetu Ziem Wschodnich" będącego przybudówką nielegalnego Stronnictwa Narodowego. Oskarżeni w liczbie dziesięciu odpowiadać będą przed Rejonowym Sądem Wojskowym. Członkowie „Komitetu Ziem Wschodnich" działali w zamiarze usunięcia Krajowej Rady Narodowej, Rządu Jedności Narodowej, zagarnięcia ich władzy i zmiany ustroju Państwa Polskiego. Za swe funkcje pobierali wynagrodzenia co miesiąc. Niektórzy z nich, a mianowicie Zieliński Stanisław, Tarnawski Władysław, Próchnik Kazimierz, Domański Zygmunt, Zieliński Józef, Nowotyński Stanisław i Brończyk Kazimierz dawali kierunek antypaństwowej propagandzie, rozpowszechniając i redagując prasę nielegalną pt. „Biuletyn Kresowy", który nawoływał do obalenia władz państwowych.

Oskarżeni wszyscy byli w ścisłym kontakcie z SN.

PROCES ROAK W WARSZAWIE

Dnia 1 września br. w Warszawie rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces członków nielegalnej organizacji „Ruch Oporu Armii Krajowej" która w obwodzie grójeckim działała od wiosny 1945 r. Najcięższymi z przestępstw, których dopuścili się oskarżeni, to przynależność do organizacji usiłującej zmienić ustrój Państwa Polskiego, napady z bronią w ręku na posterunki UB i MO, napady rabunkowe na gorzelnie, odbijanie więźniów i transportu, morderstwo dr. Grussa i jego żony w Grójcu, oraz szereg innych przestępstw przeciw dekretowi o Ochronie Państwa.

Główny z oskarżonych Stefan Głogowski był inicjatorem napadów na posterunki UB i MO oraz na gorzelnie. Głogowski poza tym wydawał wyroki śmierci na funkcjonariuszy UB. a ostatnio na dr. Grussa. W listopadzie 1946 r. dowodził akcją odbicia więźniów znajdujących się w UB w Grójcu. Dopuścił się on również napadów rabunkowych.

Drugi oskarżony Pietras Ryszard był również członkiem ROAK, brał udział w wykonaniu wyroku na Inowolskiego, w napadzie na Powiat. UB w Grójcu, w odbiciu Komorowskiego ze szpitala na Pradze, w zabójstwie kilku milicjantów i wartowników.

Pecho Feliks jako członek ROAK przy udziale innych członków organizacji brał udział w akcji odbicia więźniów z UB w Grójcu, ostrzeliwując przez kilka godzin gmach UB, w wyniku czego zabito dwóch funkcjonariuszów UB. Przechowywał też broń.

Pietrzak Stanisław przechowywał nielegalnie 32 karabiny, gromadził w swym domu pochodzący z rabunku cukier, spirytus i wódkę. Udzielił schronienia towarzyszowi rannemu podczas napadu na samochód sowiecki na szosie, utrudniając tym pościg i ujęcie go przez władze.

Cabanowskiemu Wiesławowi zarzuca się m. in. udział w napadzie na szpital w Warszawie.

Łasze Henrykowi — branie udziału w napadzie na posterunek UB i MO w Grójcu oraz zabranie [illegible] w Mot[illegible]ach, po rozbrojeniu obecnych tam milicjantów, udzielenie pomocy przy wykonaniu wyroku na dr. Grussie i w zabójstwie jego żony, dokonanie zamachu na funkcjonariusza UB w Warszawie i rozbrojenia go w dniu 21 lipca 1946 r.

Na rozprawę powołano blisko pięćdziesięciu świadków. Między dowodami rzeczowymi znajdują się fałszywe dowody osobiste oskarżonych i kilkadziesiąt sztuk broni.

Mocą wyroku sądowego zostali skazani: Stefan Głogowski na łączną karę śmierci, pozbawienie obywatelskich praw honorowych i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa, Pietras — po zastosowaniu amnestii na łączną karę piętnastu lat więzienia, F. Pecho — po zastosowaniu amnestii na łączną karę dziesięciu lat więzienia, Pietrzak — po zastosowaniu amnestii na łączną karę dziesięciu lat więzienia, Cabanowski na pięć lat więzienia, Blacho na piętnaście lat więzienia.

W stosunku do wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem głównego osk. Głogowskiego, zastosowano dobrodziejstwo amnestii oraz zaliczono czas tymczasowego aresztowania.

ROCES O NADUŻYCIA W PRZEDSIĘBIORSTWIE „ADMINISTRACJA NIERUCHOMOŚCI"

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku toczy się proces o nadużycia w przedsiębiorstwie miejskim noszącym nazwę „Administracja Nieruchomości".

Na ławie oskarżonych zasiadło pięć osób z dyrektorem przedsiębiorstwa Tadeuszem Wiewiórkowskim na czele.

Dyr. Wiewiórkowski dopuścił się szeregu nadużyć na szkodę interesu publicznego i prywatnego. Wbrew wyraźnemu rozporządzeniu Rady Ministrów udzielił on na własną rękę bez przetargu zamówienia na roboty remontowe w 4 domach mieszkalnych przedsiębiorstwom budowlanym „Sierpiński" i „Blankiet", których współudziałowcem był jego brat Teodor, bez zezwolenia władz zwierzchnich udzielił tym firmom zaliczek na roboty i zarządził wypłatę należności bez sprawdzenia i przyjęcia rachunków.

Nadto dyr. Wiewiórkowski przyczynił się do wydania przez Okr. Urząd Likwidacyjny w Gdańsku przedsiębiorstwu „Sierpiński" zezwolenia na zabranie dachówki z domów w dzielnicy Sianki — Rudniki i dopuścił się w ten sposób do zniszczenia w 70 — 80 proc. 30-tu domów. Łączna suma strat wyniosła około 14 milionów zł.

Brat dyrektora Teodor podrobił dwa rachunki biura techniczno-inżynierskiego „T. R. Kirszonek" dla firmy „Sierpiński" w Oliwie za dachówki dostarczone na remont domu w Siedlicach.

Nadto Teodor Wiewiórkowski i Sierpiński przywłaszczyli sobie 46.500 dachówek i około 200 gąsiorów powierzonych im przez biuro obwodowe O.U.L. w Gdańsku.

Leon Jasiński, naczelnik Wydziału Technicznego „Administracji Nieruchomości", poświadczył na rachunku „Łódzkiej Spółki Budowlanej" wykonanie robót remontowych, które wcale nie zostały wykonane. Firmie wypłacono 24.750 zł.

Stefan Rybicki, udziałowiec „Łódzkiej Spółki Budowlanej" odpowiada za wyłudzenie od „Administracji Nieruchomości" 24.750 zł tytułem zapłaty za niewykonane w rzeczywistości roboty.

Monopartyjny rząd grecki

Powołanie przez Tsaldarisa monopartyjnego rządu populistów, w ateńskich kołach politycznych i dyplomatycznych zostało przyjęte z dużą rezerwą. Panuje tam powszechne przekonanie, iż decyzja Tsaldarisa może jeszcze bardziej pogorszyć sytuację wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Także londyński „Times" wyraża powątpiewanie, czy nowy rząd grecki wytrzyma pierwszą próbę ogniową na najbliższym posiedzeniu gabinetu. Według „Times'a", nowy rząd może liczyć najwyżej na 166 głosów, przy ogólnej liczbie 354.

Radio wojsk powstańczych, komentując utworzenie rządu przez Tsaldarisa, głosi, że jeśli „cała siódemka" (t. j. koalicja poprzedniego rządu) nie mogła zmusić do posłuszeństwa narodu greckiego, tym bardziej nie będzie mógł tego uczynić nowy rząd monopartyjny.

Jak donoszą z Aten, nowy rząd wydał dekret, mocą którego zawieszony został art. 14 konstytucji greckiej, dotyczący wolności prasy. W myśl nowego rozporządzenia, publikować wolno jedynie komunikaty oficjalne, zaś wszelkie wiadomości o walkach z partyzantami podlegają cenzurze.

Przemysł konserw owocowo-warzywnych

Centralnemu Zarządowi Państwowego Przemysłu Konserwowego podlega obecnie 31 czynnych zakładów warzywno - owocowych. Zakładów tego rodzaju na terenie Polski jest znacznie więcej, znajdują się one jednak pod zarządem „Społem" lub spółdzielni rolniczych. Obecna produkcja konserw owocowo - warzywnych wystarcza na pokrycie zapotrzebowania krajowego. CZPPK projektuje rozbudowę zakładów w Radomiu i Tęczynie oraz zainstalowanie nowych urządzeń do produkcji owoców płynnych, co w znacznej mierze wzmoże produkcję.

Dotychczas w Polsce czynna jest jedna zamrażalnia owoców i warzyw w Strzelinie koło Wrocławia, druga w Obornikach na Śląsku będzie uruchomiona w przyszłym roku. Produkcja owoców mrożonych przedstawia się następująco: rok 1946 dał 65 ton owoców oraz 250 ton warzyw. Na rok 1947 przewiduje się zamrożenie 198 ton warzyw, owoców zaś — 216 ton.

Produkcją konserw owocowo - warzywnych zainteresowana jest zagranica. Istnieją możliwości eksportu produktów owocowo - warzywnych do Szwajcarii, Kanady, Stanów Zjednoczonych A. P., które interesują się naszymi konserwami owocowymi, grzybami suszonymi, sokiem owocowym oraz ogórkami konserwowymi.

Przemysł owocowo - warzywny posiada dwa główne laboratoria badawczo - kontrolne w Bydgoszczy i Bytomiu, które współpracują z profesorami wyższych uczelni krajowych oraz utrzymują kontakt z tego rodzaju zakładami za granicą. Ma to na celu opracowanie nowych metod produkcji w celu polepszenia jakości produktów.

DZIAŁ KOLEŻANEK

M. GRAJKOWSKA

Niezbędny warunek życia

Musimy jeść — żeby żyć! Oto jedno z ważnych praw natury. Wszystkie organizmy żywe odżywiają się. Każdej najmniejszej żywej komórce potrzebne jest pożywienie.

Wprawdzie człowiek może żyć bez jedzenia nawet kilka tygodni, ale tylko w wypadku dostarczenia organizmowi w okresie głodu dostatecznej ilości wody i w zależności od posiadanych własnych zapasów organizmu. Słowem w okresie głodu człowiek żyje na koszt organizmu. Najpierw zużywają się zapasy tłuszczu, potem mięśnie, wreszcie tkanki narządów wewnętrznych, jak: wątroby, śledziony i innych żywią sobą inne ważniejsze. Nie zużywa się tkanka nerwowa i mięsień sercowy. Nieraz człowiek głodujący żyje, dopóki nie utraci połowy swej normalnej wagi.

Z ostatniej wojny znane są nam wypadki zupełnego wyniszczenia organizmów ludzkich na skutek systematycznego głodzenia. Wiele takich zbrodni godzących w odwieczne prawa natury — popełniali Niemcy. Dowodem tej zbrodni rozmyślnego głodzenia ludzi były żywe szkielety ludzkie napotykane w obozach koncentracyjnych przez niosące wolność wojska alianckie. Były to widma ludzkie. Ludzie ci — ofiary głodu — niezdolni byli do najmniejszego wysiłku i tylko staranne, stopniowe, umiejętne i bardzo ostrożne odżywianie przywracało niektórym po długim czasie zdrowie. Nie poddani tej troskliwej pielęgnacji — jakże często marli po pierwszym obfitszym pożywieniu.

Historia przypomina nam bardzo częste klęski głodowe, nawiedzające i wyniszczające ludność różnych krajów.

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas, Panie" — śpiewamy po dziś dzień w Suplikacjach. I nie wiadomo, która z wymienionych w tej pieśni błagalnej klęsk jest straszniejsza. T. zw. morowe powietrze, czyli pomór, a więc choroby zakaźne, które nawiedzały jakąś połać kraju, często gorsze były od wojen, a niemniejsze spustoszenia czyniły klęski głodowe. Dopiero wzrost kultury i dobrobytu, a przede wszystkim coraz większa sprawność stale ulepszanych środków komunikacyjnych—zmniejszyły rozmiar klęsk głodowych.

Zagadnienie odżywiania zatem jest jednym z czołowych, jednym z najważniejszych zagadnień społecznych. Nic więc dziwnego, że po obecnej wojnie, kiedy znowu ludzkości poważnie zagraża klęska głodu — narody ważne to zagadnienie starają się rozwiązać wspólnie. Zawdzięczając osiągnięciom cywilizacji, świat może łatwiej dzielić się swymi dobrami materialnymi, łatwiej może przesłać nadmiar środków żywności z jednego krańca na drugi kraniec dotknięty nieurodzajem, zniszczeniem czy inną klęską.

Dostateczne odżywienie jest niezbędnym warunkiem zdrowia i życia jednostek i narodów. Stąd dla każdego państwa jest rzeczą wielkiej wagi łatwe nabywanie środków spożywczych przez społeczeństwo i taki stan zarobków obywateli, by każdy, najmniej zarabiający w państwie, mógł za uczciwą pracę dostatecznie i racjonalnie odżywić siebie i swoją rodzinę. Człowiek niedożywiony nie jest zdolny do należytego wysiłku fizycznego, ani umysłowego. To też pośród narodów biednych, gdzie jest dużo głodnych, mało spotyka się ludzi rosłych, dobrze rozwiniętych.

W odżywianiu dużą rolę odgrywa nie tylko ilość przyjętych pokarmów, ale również ich jakość. Potrzebujemy tyle pożywienia, by pokryć straty w organiźmie, spowodowane pracą narządów, by utrzymać siłę organizmu, jego energię i nie wyczerpywać jego materiałów zapasowych. Procesy życiowe naszego organizmu są stałe (oddychanie, krążenie, trawienie i t. d.) i wymagają do utrzymania tej ciągłej pracy odpowiedniej energii, którą organizm w różny sposób użytkuje, a której dostarcza właśnie pożywienie — w tej samej mierze jak dla utrzymania ognia w piecu i uzyskania ciepła potrzeba odpowiedniej ilości paliwa w postaci drzewa czy węgla. Jakość pojętego pokarmu jest sprawą bardzo ważną. Pożywienie musi być pełnowartościowe — to znaczy, że musi zawierać wszystkie potrzebne ustrojowi naszemu składniki. Jednostronność pokarmu jest jednym z wielu błędów, które często popełniamy w naszym odżywianiu się.

Błędy te powodują bardzo często szereg chorób takich, jak: krzywica, próchnica zębów, szkorbut (choroba dziąseł) i wiele innych poważnych i uciążliwych, długotrwałych chorób, jak: choroby wątroby, nerek, naczyń krwionośnych i t. p.

Tych kilka przytoczonych wyżej uwag wyjaśnia nam dlaczego w nauce higieny bardzo duży dział poświęcony jest odżywianiu się. Następne pogadanki poświęcimy temu właśnie działowi. Powiedziałyśmy sobie, że sprawa odżywiania jest jednym z podstawowych zagadnień społecznych. Nie trzeba zatem tłumaczyć jak niezmiernie ważnym jest to zagadnienie na terenie domu, w rodzinie.

I oto znowu jeden z najbardziej odpowiedzialnych działów pracy kobiety-matki. Podczas gdy organizacje międzynarodowe powierzają to zagadnienie tęgim głowom i najlepszym fachowcom, kobieta w swym małym państewku, w swojej rodzinie, rozwiązuje to pomniejszone do jej zasięgu zagadnienie najczęściej bez przygotowania, wykonuje ważną pracę żywienia swej rodziny, często instynktem tylko kierowana, a nieraz codzienne chodzenie dokoła garnków dla domowników, trzody chlewnej i drobiu brzydnie do tego stopnia, że staje się kieratem, w którym kobieta chodzi już prawie bezmyślnie, umęczona bezmiernie. Tylko na święta, na uroczystość jakąś wysili się, by urozmaicić jedzenie. A jednak musi pamiętać i czy chce czy nie chce — każda matka i ta zasobna gospodyni i ta, która nie wie co do garnka włożyć — pamięta, że na nią patrzą wszyscy w domu, i że jutro znowu, jak co dzień — usłyszy zawsze jednakowe wołanie: „Mamo, jeść!". Na całym świecie usłyszycie to samo wołanie. A od tego, co ile, i jak matka da jeść zależy w wielkim stopniu zdrowie jej rodziny, rozwój, piękno i siła jej dzieci.

UŚMIECH DZIECKA

Kiedy cię smutne życie ku ziemi pochyla,
kiedy złością dokoła zieje cały świat,
aby się rozpromienić spojrzyj na motyla,
albo ptaka posłuchaj, lub powąchaj kwiat...

A jeśli masz dziecko, najszczęśliwszy z ludzi,
które jest jako ptaszek i motyl i kwiat —
Spójrz w oczy Twego dziecka... W sercu ci się zbudzi
radość, której nie zaćmi najsmutniejszy świat...

Jest podłość i jest rozpacz i troska i żal...
Są złe siły dokoła i jest noc zdradziecka
co więdnąć każe kwiatom, ptaki pędzi w dal...
moc tę zwycięża jedno tylko: uśmiech dziecka...

(Julian Ejsmond)

Ś. p. Adela Jarnuszkiewicz-Surawska

Poznałam ją w końcowych latach jej życia. Samo imię i nazwisko oraz zawód — nauczycielka, wypisany na liście kandydatów na posłów PSL okręgu Ełk, nie dało mi Jej rzeczywistego obrazu. Dopiero w bezpośrednim zetknięciu się z Nią zrobiła na mnie wielkie wrażenie.

Do Łomży przyjechaliśmy, późnym, grudniowym wieczorem. Wysiedliśmy na ulicy Polnej przed marną, drewnianą chałupą. Strome, drewniane schody kończyły się wejściem do mieszkania na strychu.

Wprowadzono nas do izby. W izbie oczekiwała nas ś. p. Adela Surawska, siwowłosa, średniego wzrostu, uśmiechnięta staruszka. Staruszką nazwać Ją trzeba, gdy chodzi o lata i powierzchowność — ale w myśleniu, mowie, zacierały się granice Jej wieku. W pracy i obcowaniu z ludźmi była młoda.

W Jej izbie, dość obszernej jak na poddasze, sprzęty jakimi się posługiwała, były aż nadto skromne. Żadnego miękkiego mebla. Stół, dwa krzesła, łóżko skombinowane ze starych roczników gazet, szafa bez drzwi, zawieszona ozdobną tkaniną, puszki po konserwach do gotowania, ogromna miednica do mycia i termometr, wskazujący plus 4 C., to całe umeblowanie Jej mieszkania.

W surowym ubóstwie życia codziennego, poruszała się swobodnie, nie jęcząc ani się nie popisując swymi zmartwieniami, życia ludziom nie przesłaniała. W najgorszych tarapatach miała zdolność wykrzesywania humoru, ma się rozumieć jak szło o nią samą, bo ludzkie sprawy choćby najdrobniejsze, były dla niej ważne.

Z Ruchem Ludowym związała się nie tylko przez swoją pracę nauczycielską na wsi, ale przede wszystkim przez swą postawę światopoglądową. Interesowała się żywo działalnością młodzieży, jak i naszego Stronnictwa. Znała sylwetki wszystkich starszych działaczy chłopskich, obserwowała pilnie rozwój młodych działaczy.

W Ruchu Ludowym znalazła się przed pierwszą wojną światową, będąc organizatorką „Zarania" na terenie Łomżyńskiego. W okresie pierwszej wojny światowej, brała czynny udział w P. O. W. jako kurierka Ruchu Ludowego, była rzeczniczką sprawy ludowej i porozumienia z robotnikami zorganizowanymi w PPS na terenie swego powiatu. Dom Jej rodziców Kraszewskich w Łomży był ośrodkiem prac niepodległościowych.

Z pracą polityczną Ruchu związała się ś. p. Surawska w czasie kampanii wyborczej Wyzwolenia do pierwszego Sejmu Ustawodawczego w 1918 roku. W tym okresie rozpoczęła otwartą walkę polityczną z endecją, która na tamtym terenie miała dość umocnione pozycje. Za wyczyny bojowe w okresie pierwszej wojny światowej została odznaczona Krzyżem „Virtuti Militari".

W okresie międzywojennym doznała wiele przykrości w życiu osobistym. Wielkie przywiązanie do wsi, śmiałość demokratycznych przekonań, nie dawały Jej awansu społeczno - zawodowego. Mimo wielkich zdolności pedagogicznych, fachowych i organizatorskich, tkwiła przez 25 lat jako nauczycielka szkoły powszechnej. Pozbawiona fałszu, godna w działaniu, śmiała w obronie prawdy, niosła ze sobą przez wiele lat przezwisko „chłopomanki".

Druga wojna światowa zastała Ją jak i poprzednia w pracach niepodległościowych, w roli łączniczki.

Ruch Ludowy, chłopi powiatu łomżyńskiego, porządkujący swe szeregi po ostatniej wojnie, powierzyli ś. p. Adeli Surawskiej stanowisko sekretarki Zarządu Pow. PSL.

Śmierć zabrała Ją w 68 roku życia, pełniącą pracę zawodową dyrektorki gimnazjum krawieckiego w Łomży.

Składam hołd pamięci Adeli Surawskiej, jako wytrwałej, skromnej pracownicy społecznej.

Składam hołd łączniczce szarego człowieka z prawdą i wolnością.

(—) G. Osiejowa

Legenda o dziurawcu

Wszystkie pewno znacie zioło świętojańskie, zwane również dziurawcem. Rośnie ono na przydrożach, wzgórzach, porębach i w suchych lasach. Rozgałęzione łodygi pokryte są podłużnymi, jajowatymi liśćmi. Kiedy spojrzycie na taki liść pod światło, — zobaczycie na nim przeświecające pęcherzyki, wypełnione olejkami. Wyglądają one jakby kropki, czy dziurki — stąd nazwa dziurawiec. Kwiat jego jest żółto - pomarańczowy. Zastosowanie lecznicze tego zioła jest bardzo szerokie, zwłaszcza przy chorobach wątroby i przemiany materii. Wyciąg z zioła świętojańskiego ma mocne rdzawe zabarwienie, przypomina jakby zakrzepłą krew.

Cudowne działanie lecznicze tego zioła, jak głosi legenda ludowa, odkryła matka w czasie jednej z wielkich klęsk głodowych, która nawiedziła ziemię. Według tej legendy dziwne koleje losu i wiele przemian przechodziło owo zioło zanim zaczęło służyć ludziom.

A było to tak.

Przed wielu, wielu laty — nie zbierali ludzie dziurawca. Bali się go, uważali, że jest trujący. Kiedy wielki głód nawiedził ludzi — w pewnej wsi wymarli z głodu, albo wywędrowali w świat, szukając pożywienia wszyscy mieszkańcy wioski. Została tylko matka z gromadą dzieci. Zjedli już wszystko, co nadawało się do jedzenia. Dzieci ledwo żywe jęczały słabymi głosami, a głód nielitościwy — bólem szarpał wnętrzności i niszczył wynędzniałe ciałka. Z rozpaczą patrzała matka na te cierpienia. Nie pamiętała już o własnym głodzie, szukała teraz ratunku już tylko w modlitwie, bo nigdzie więcej już go nie znajdowała.

Wyszła z chaty, wlokąc z wysiłkiem osłabłe ciało A lato było gorące i suche. Z trudem zawlokła się na okoliczne wzgórza, by stamtąd popatrzeć w dal, czy skądś ratunku nie widać. Dookoła było pusto i głucho. Z jękiem upadła na wyschniętą spopielałą trawę, by jeszcze raz błagać Wszechmocnego Boga o litość, o pomoc. Twarzą przypadła do ziemi.

Ocknęło ją łagodne dotknięcie świeżej, zielonej rośliny. Oczy jej padły na rozkwitłe złociście zioła dziurawca, które jedynie tu zostały.

— Trujące ziele — wymówiły same, bólem wykrzywione usta.

— Narwę, zgotuję, dam dzieciom, sama zjem. Niech przyjdzie wreszcie śmierć wybawicielka.

Chciwie zaczęła rwać pełnymi garściami bujnie rozrosłe zioło. Narwała pełen fartuch i silniejsza postanowieniem — wróciła do dzieci. Za chwilę szczególna ta potrawa była gotowa, a wygłodniałe dzieci, chciwie jadły ciepłą ziołową strawę.

— Jedźcie, jedzcie — potem spać będziecie — szeptała matka, bacznie patrzac po twarzach dzieci, czy znamiona zbliżającej się śmierci już widać. Lecz o dziwo — nasycone dzieci rzeczywiście zasnęły, ale zdrowym krzepiącym snem. Utrudzona matka, pewna, że to śmierć litościwsza od życia, tak łagodnie kołysze jej dzieci na wieczny sen, sama zjadła resztę zgotowanej przez się strawy. I ją zmorzył sen. — Nie wiem jak długo spali. Wiem tylko, że matkę zbudziły wołania dzieci mocniejsze niż wczoraj: Mamo jeść! — Zdziwiona spojrzała po dzieciach. Czy jeszcze śni? Nie, przecież nie śpi — i nagle zrozumiała, uwierzyła w cud. Nie mówiąc już nic, pobiegła — tak nie wlokła się już jak wczoraj, lecz biegła na wzgórze, na którym postanowiła wczoraj zadać sobie i dzieciom śmierć. Klęcząc rwała pełne naręcza cudownego ziela, błogosławiła je wdzięcznym wzrokiem. — I już znowu niosła życie z nim razem w swój dom.

Tak matka z gromadą swych dzieci zwyciężyła głód.

Ale jakże było z samym zielem? Trujące jest, czy lecznicze?

Na miejscu kaźni św. Jana rosły trujące zioła. Padły na nie krople męczeńskiej krwi świętego człowieka i uświęciły je, a Bóg powiedział: Odtąd ludziom służyć będziecie. I dlatego po wielu wsiach zioło to nosi nazwę świętojańskiego ziela, a krople leku wydobyte z niego, przypominają barwą krople ciemnej, zakrzepłej krwi.

Lecz dowiedział się o tym cudzie szatan i chciał zniszczyć dzieło boże. Zaczął listek po listeczku przekłuwać, dziurka przy dziurce. Myślał — zwiędnie, zniszczeje, wypłyną z niego lecznicze soki. Bóg jednak czuwał nad poświęconym krwią św. Jana zielem i każda dziurka zasklepiała się na nowo, a w jej miejsce powstawał pęcherzyk wypełniony cennym, delikatnym olejkiem, o cudownych właściwościach leczniczych. Odtąd ludzie nazwali zioło — dziurawcem. I w tej postaci służy ono ludziom po dziś dzień.

Marychna

UWAGI O SPRAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

W kręgu ważnych wydarzeń

Zbliża się dzień 16 września. Dzień plenarnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). W świetle wydarzeń i projektów ostatnich kilku tygodni zgromadzenie to, jego obrady i postanowienia będą niezwykle ważne i doniosłe w swych skutkach. Chodzi bowiem po prostu o sens i cel istnienia ONZ.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, której koncepcja pojawiła się jeszcze w czasie wojny, została powołana do życia celem załatwiania i likwidowania zatargów międzynarodowych usuwania punktów zapalnych, wzajemnej współpracy narodów na wszystkich odcinkach życia międzynarodowego, a przede wszystkim stania na straży pokoju i bezpieczeństwa świata.

Przedłużający się konflikt w Grecji, wojna w Indonezji i trwająca nieomal nieskończenie wojna domowa w Chinach, dalej zapalne ogniwa sporów w Palestynie i Egipcie, a wreszcie zagadnienie odbudowy gospodarczej i przemysłowej Niemiec — oto szereg spraw, w których rozwiązaniu specjalne Komisje ONZ jak Rada Bezpieczeństwa, czy Rada Gospodarcza nie mogły znaleźć wspólnego mianownika i dojść do porozumienia celem ich zlikwidowania. Wszystkie te sprawy przypominają powiedzenie z „Wesela" Wyspiańskiego: „Każdy sobie rzepkę skrobie". Toteż próba rozwiązania tych spraw znajdzie się na porządku obrad Zgromadzenia ONZ.

Jeżeli Narody Zjednoczone potrafią rozwiązać te problemy pozytywnie dla dzieła pokoju i demokracji, wtedy ich organizacja będzie miała swój sens i stanie się gwarantką na przyszłość, że sprawy nieporozumień czy zatargów między poszczególnymi państwami mogą być rozwiązywane nie na drodze zbrojnego starcia, ale polubownej. Delegaci poszczególnych państw muszą się zdobyć na daleko idący obiektywizm, który pozwoli im na nieprzysłanianie spraw ogólnomiędzynarodowych interesami własnego państwa.

Aby Organizacja Narodów Zjednoczonych mogła być sprawnie działającą instytucją musi stać się z treści i formy instytucją nadrzędną poszczególnych państw w świecie. Wiąże się z tym ograniczenie suwerenności poszczególnych państw. Lecz czy dziś za wyjątkiem ZSRR i USA są inne w całej pełni suwerenne państwa?

Ograniczenie suwerenności poszczególnych państw na rzecz dobra wszystkich narodów zrzeszonych w ONZ, na rzecz dobra całej ludzkości — nie jest złem. Wprost przeciwnie. W dalekiej perspektywie dziejów stać się może pierwszym pomostem do zjednoczenia się całej ludzkości, bez różnicy wyznań, przekonań, rasy, w twórczej pracy dla dobra powszechnego, dla dobra człowieka uwolnionego od strachu i nędzy, oswobodzonego od drutów granicznych i barier celnych.

Drugim zasadniczym tematem rozpraw zgromadzenia delegatów ONZ będzie przyjęcie bądź odrzucenie projektu amerykańskiego, zmierzającego do skasowania bądź ograniczenia prawa veta, które mogą zakładać stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ, a więc pięć głównych mocarstw (Zw. Radziecki, St Zjednoczone, W. Brytania, Chiny, Francja).

Projekt ten jest bezspornie, jak to stwierdził delegat Zw. Radz. Gromyko „próbą zmiany karty ONZ i dlatego musi spotkać się z niepowodzeniem".

Nie przesądzając sprawy, musimy stwierdzić, że w wypadku nieosiągnięcia porozumienia, tak czy inaczej nad zagadnieniem veta, kwestia ta nie wpłynie dodatnio na powagę ONZ i jej prestiż jako nadrzędnej instytucji międzynarodowej.

Tak więc, w skróconym ujęciu, piętrzą się problemy, które będzie musiała ONZ rozwiązać definitywnie, aby pozostać instytucją regulującą w drodze pokojowej zagadnienia międzynarodowe, a nie stać się bezużytecznym i pozbawionym znaczenia tworem.

Podczas gdy w dniu 16 bm. — ma zebrać się plenarne posiedzenie delegatów ONZ, St. Zjednoczone zmontowały na konferencji państw amerykańskich tzw. Obronny Blok Panamerykański (wszech Ameryki). Blok ten jednoczy całą półkulę Zachodnią i to nie tylko St. Zjednoczone, lecz objąć ma Kanadę i Grenlandię. Wyrasta więc na Zachodniej Półkuli potężny wał, który w/g oficjalnych oświadczeń został powołany dla celów samoobrony obu Ameryk na wypadek zewnętrznej na nie agresji, kladzie się pewnym cieniem jako w mniejszym wydaniu instytucja rywalizująca z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Pakt panamerykański z pewnością nie będzie wpływał dodatnio na spokój obrad ONZ jak i próby podziału Europy.

Obok plenarnej konferencji ONZ w tym miesiącu ma nastąpić zebranie wiceministrów Wielkiej Czwórki, a w listopadzie ministrów St. Zjedn. Zw. Radzieckiego, W. Brytanii i Francji Zebranie to ma na celu przeprowadzić uzgodnienie rozmów na temat traktatu pokojowego z Niemcami.

Nie będzie to łatwe do rozwiązania zagadnienie. Różnica poglądów na tę sprawę między Anglosasami a Zw. Radzieckim są zbyt duże. Miejmy jednak nadzieję, że sprawa pokoju jest znacznie ważniejszą niżeli trudności wynikające z uzgodnienia punktów traktatu pokojowego z Niemcami, i dlatego należy przypuszczać, że czterej ministrowie Wielkich Mocarstw znajdą pozytywne rozwiązanie tego problemu tak żywo interesującego nas Polaków.

Wiara ta nie jest bezpodstawną. Niedawne ratyfikowanie przez Związek Radziecki traktatów pokojowych z Finlandią, Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Włochami jest potwierdzeniem, że przy dobrej woli sprawy międzynarodowe dadzą się pozytywnie rozwiązywać.

Podpisanie traktatów pokojowych przez Zw. Radziecki z satelitami Hitlera, wnosi i nowe pozytywne aspekty na arenę spraw międzynarodowych, bowiem przez to konferencja Czterech Ministrów będzie miała o wiele łatwiejsze zadanie.

O innych aspektach dodatnich tego wydarzenia moskiewska „Prawda" tak pisze:

„Oczywiście, nie wszystko jest doskonałe w traktatach które zostały ratyfikowane i że nie mogą zadowolić całego świata. Mimo to wszyscy stwierdzamy, że w obecnym stanie traktaty pokojowe, podpisane w Paryżu 10 lutego 1947 stanowią ważny wkład do organizacji powojennej dla obrony pokoju i bezpieczeństwa".

„Izwiestia" stwierdzają:

„Ratyfikacja traktatów pokojowych jest niezmiernie ważnym krokiem w kierunku organizacji życia pokojowego w powojennej Europie i unormowania stosunków pomiędzy państwami, które do niedawna ze sobą walczyły. Z chwilą wejścia w życie traktatów pokojowych, cały szereg nowych czynników wpłynie na utrwalenie pokoju w Europie. Państwa, będące dawniej w stanie wojny, będą mogły wstąpić na drogę wiodącą przez demokrację i współpracę międzynarodową do osiągnięcia pełnego rozwoju".

W ten sposób Europa, a za nią i świat zmierzają do całkowitego zakończenia okresu powojennego i wchodzą na drogę trwałego pokoju i twórczej pracy ludzkości.

* * *

Podaliśmy w skrócie w niniejszych „uwagach" kilka problemów. Rozwiązanie ich stanie się nader ważnym wydarzeniem w życiu międzynarodowym, które miejmy nadzieję rozpocznie trwałą stabilizację stasunków na drodze pokoju i odpręży obecną atmosferę zakłóconą niepokojącymi objawami ostatnich tygodni.

Stanowisko narodu polskiego

Sprawa podniesienia poziomu przemysłu niemieckiego w połączonej strefie anglo-amerykańskiej, przez fakt ogłoszenia znamiennej decyzji USA i Anglii, nie jest i nie może być dla nas zakończona. Jako państwo i jako naród, na decyzję taką nie możemy się zgodzić, ponieważ nie po to tyle lat walczyliśmy z najazdem hitlerowskim, by dziś godzić się na odbudowę przemysłu niemieckiego, przed odbudową przemysłów krajów przez nich zniszczonych. Nie możemy dopuścić, aby przemysł niemiecki w przyszłości służył nowej zbrodni i zniszczeniu.

W tej palącej dla nas kwestii, jak podaje PAP, ambasador R. P. w Stanach Zjednoczonych Józef Winiewicz po powrocie z Polski do Waszyngtonu oświadczył przedstawicielom prasy, iż „nie tylko Rząd Polski ale cały naród jest zdumiony, że mocarstwa zachodnie tak szybko zdecydowały się poprzeć odbudowę Niemiec ze szkodą dla krajów sprzymierzonych, zniszczonych przez wojnę.

W Polsce — zaznaczył ambasador — wyraża się obawę, iż odbudowa przemysłu stalowego w Niemczech pozwoli temu państwu wywierać wpływ na kraje Europy Wschodniej.

Podobne oświadczenie złożył na konferencji prasowej w min. spraw zagranicznych, min. peł. W. Grosz, który powiedział: „Rząd Polski jest zaniepokojony decyzją zwiększenia potencjału przemysłowego Niemiec Zachodnich, powziętą niedawno w Londynie. Rząd Polski uważa, że ta pośpieszna, jednostronna decyzja narusza postanowienia Układu Poczdamskiego.

Rząd Polski rozważa obecnie następne kroki w związku z tą decyzją".

Stanowisko Rządu Polskiego, poparte postawą całego narodu, nie jest w tej palącej dla nas kwestii odosobnione. Lecz, jak podaje PAP, waszygtońskie koła miarodajne miały oświadczyć, że Stany Zjednoczone odrzuciły protest radziecki w sprawie podniesienia poziomu przemysłu niemieckiego.

Rzecznik Departamentu Stanu miał oznajmić, że „w oczekiwaniu na wykonanie układu poczdamskiego, który zawierał postanowienia o jedności ekonomicznej Niemiec", Stany Zjednoczone będą wykonywały ogłoszony plan.

Uważamy, że w danej kwestii nie trzeba żadnej polityki, natomiast konieczna jest mocna i zdecydowana postawa całego narodu, popierająca decyzję rządu.

ŚWIAT i

Kongres Brytyjskich Związków Zawodowych

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem doroczny kongres brytyjskich Związków Zawodowych, na którym miał być poddany analizie i krytyce rządowy plan gospodarczy, w zasadzie nie przyniósł nic nowego.

Przebieg obrad i decyzje, jakie na kongresie zapadły, wykazały raz jeszcze, że rząd w obronie swojej linii politycznej potrafi zawsze użyć odpowiednich argumentów, które zapowiadaną klęskę zmieniają w walne zwycięstwo.

Tym razem do odniesionego zwycięstwa przyczynił się niewątpliwie min. Bevin, który swoim przemówieniem i przytoczonymi argumentami, zdołał przekonać niezadowolonych reprezentantów robotniczych, o słuszności postępowania rządu Partii Pracy.

Po obronieniu wydanego planu kierowania siłą roboczą, Bevin poruszył ogólną politykę gospodarczą.

Europejska unia celna nie może być, zdaniem ministra Bevina, dostatecznym sposobem uratowania W. Brytanii od kryzysu. Również plan Marshalla nie może nim być. Bevin zapewnia, że wahał się długo, zanim przyjął propozycje amerykańskiego sekretarza stanu, ale uczynił to w końcu w mniemaniu, iż szybka pomoc amerykańska umożliwi Anglii przetrwać najbliższe dwa lata, po których będzie ona mogła stanąć „na własnych nogach".

„Nasze obliczenia były mylne" — stwierdza Bevin. Widzi on natomiast wiele możliwości w ściślejszym połączeniu państw Wspólnoty Brytyjskiej, których zasoby powinny być użyte z korzyścią dla całego narodu.

Sprawa wycofania wojsk brytyjskich z zagranicy jest, zdaniem Bevina, szczególnie trudna. Bevin zapewnił, że jego niechęć do nadmiernej demobilizacji spowodowana jest jedynie troską o bezpieczeństwo Anglii. Nie chce on narazić swej ojczyzny na to, co zgotował jej rząd konserwatystów w 1939 r.

Przechodząc do spraw ogólniejszych Bevin poddał krytyce Radę Bezpieczeństwa, która jego zdaniem nie spełnia należycie swojej roli. Podkreśla on dalej wielkie znaczenie zbliżającej się konferencji Wielkiej Czwórki. Będzie ona miała decydujące znaczenie i rozstrzygnie sprawy dla Europy zasadnicze. Obiecuje on narodowi angielskiemu, iż uczyni wszystko „co jest w jego mocy", aby listopadowa konferencja uwieńczona została powodzeniem.

Część swego przemówienia Bevin poświęcił problemowi niemieckiemu i, usprawiedliwiając swą politykę w stosunku do Niemiec, twierdził, że „ze wszystkich sił starał się wprowadzić w życie uchwały poczdamskie, jednakże nie pozwolono mu na to". Jest on w dalszym ciągu zwolennikiem zjednoczenia gospodarczego Niemiec, które rozumie w ten sposób, że Francja i Związek Radziecki miały by zadeklarować zjednoczenie gospodarcze swych stref w Niemczech ze strefami brytyjską i amerykańską.

W debatach nad polityką zagraniczną W. Brytanii, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni działacze lewicowi związku.

Jeden z przywódców związkowych Honner stwierdził, że odbudowa niemieckiego przemysłu przez kartele prywatno-kapitalistyczne przeraża umysły Europejczyków, którzy nie mogą zapomnieć o maszerujących w podkutych butach hordach hitlerowskich. W konkluzji swego przemówienia Honner wskazał na konieczność podjęcia natychmiastowych rokowań ze Związkiem Radzieckim. Wniesiona została rezolucja, aby zwrócić uwagę rządowi na niebezpieczną sytuację w Grecji. Sekretarz generalny Kongresu Związków Zawodowych Tewson domagał się, aby sprawę tę przekazać do omówienia Radzie Związkowej. Propozycja Tewsona przyjęta została nieznaczną większością głosów.

Mimo głosów krytycznych, w drugim dniu obrad, Kongres brytyjskich związków zawodowych większością głosów uchwalił rezolucję aprobującą politykę ministra spraw zagranicznych Bevina. Odrzucono natomiast poprawkę wzywającą rząd do prowadzenia polityki, zmierzającej do nawiązania korzystnych obustronnych stosunków handlowych ze wszystkimi demokracjami europejskimi i ze Związkiem Radzieckim oraz do oparcia się dyplomacji dolarowej, której wyrazem jest polityka Trumana i Marshalla. Obydwa głosowania odbyły się przez podniesienie rąk, przy czym głosów nie liczono.

Z nieznanych nam i niezupełnie zrozumiałych powodów, została także odrzucona rezolucja w sprawie hiszpańskiej, wzywająca rząd brytyjski do zastosowania sankcji przeciwko reżimowi gen. Franco.

Po odrzuceniu rezolucji, na sali rozległy się gwałtowne protesty i okrzyki „hańba".

POLSKA

Niepewny los rządu francuskiego

Koalicyjny rząd socjalistyczny Ramadier'a, szukający między innymi w rozlicznych ograniczeniach obywatela francuskiego wyjścia z ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, od początku swego istnienia z każdym nieomal dniem tracił na popularności.

Nic więc dziwnego, że po ostatnich ograniczeniach żywnościowych, gdy dzienna racja chleba osiągnęła najniższą normę czasów okupacyjnych, tj. 200 gr., popularność obecnego rządu francuskiego równa się nieomal zeru.

Odzwierciadleniem obecnej pozycji rządu, było ostatnie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, gdzie w głosowaniu nad votum zaufania, rząd uzyskał tylko 49 głosów przewagi.

Do coraz większych rozdźwięków dochodzi także w łonie samego rządu, jak i wśród partii socjalistycznej.

W czasie ostatnich debat parlamentarnych, wywiązała się ostra dyskusja między Ramadier a grupą socjalistów sekretarza partii Molleta, którzy domagali się ściślejszej kontroli państwowej nad życiem gospodarczym Francji. Ramadier natomiast pragnął uzyskać większą swobodę działania by nie dopuścić do ostatecznego rozłamu koalicji rządowej.

Jak podaje agencja Reutera, powołując się na wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, wkrótce po uzyskaniu votum zaufania, premier Ramadier złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska na ręce prezydenta republiki Vincent Auriola. Rezygnacji premiera, prezydent jednak miał nie przyjąć.

Przyczyną dymisji ma być niezadowolenie premiera z powodu nieznacznej większości, jaką uzyskał w czasie głosowania nad votum zaufania. Ramadier miał oświadczyć, że wobec wstrzymania się wielu posłów radykalnych od głosowania, gabinet koalicyjny nie posiada wystarczającej jedności w obliczu krytycznej sytuacji gospodarczej, jaka może się wytworzyć w w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

Dalsze życie obecnego rządu, prawdopodobnie zależało będzie głównie od stanowiska partii socjalistycznej, a szczególnie od grupy reprezentowanej przez sekretarza partii Molleta.

Związek Radziecki ratyfikuje traktaty pokojowe

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało w dniu 29 sierpnia br. traktaty pokojowe z b. satelitami Niemiec, tj. z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią.

W związku z tym aktem o dużym znaczeniu politycznym, przypominamy, że następstwem wejścia w życie powyższych traktatów, będzie uwzględnienie powyższych punktów: a) oddziały sojusznicze winny być wycofane w ciągu 90 dni z terytoriów państw eksnieprzyjacielskich, b) cztery wielkie mocarstwa winny w ciągu roku powziąć decyzję co do przyszłości kolonii włoskich. Jeśli w tym czasie porozumienie nie zostanie osiągnięte, sprawa oprze się o Zgromadzenie Generalne ONZ.

Ponadto ratyfikacja traktatów pokojowych umożliwia oficjalne zniesienie stanu wojny między państwami sojuszniczymi a b. państwami nieprzyjacielskimi w Europie z wyjątkiem Austrii i Niemiec oraz wznowienie normalnych stosunków dyplomatycznych.

Moskiewska „Prawda", omawiając zatwierdzone przez ZSRR traktaty stwierdza, że układy te nie są może dostatecznie zadowalające, ale w dzisiejszych warunkach możliwie najlepsze.

„Przed b. satelitami osi otwiera się obecnie droga do pokojowej współpracy z innymi narodami. Węgry i Bułgaria, Rumunia i Finlandia posuwają się zdecydowanie po tej drodze i zrywają ze swą nie zawsze chwalebną przeszłością. Nie da się jednak tego powiedzieć niestety o Włoszech, których rząd nie potrafi uwolnić się od pozostałości faszyzmu" — pisze „Prawda".

Prasa państw, z którymi ZSRR ratyfikowało traktaty, wyraża się z uznaniem i zadowoleniem o tak ważnej dla nich decyzji Związku Radzieckiego.

Także francuskie koła dyplomatyczne wiadomość o ratyfikowaniu traktatów przyjęły z zadowoleniem. W Paryżu przypuszcza się, że ratyfikacja ułatwi znacznie pracę konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie.

Ze źródeł dobrze poinformowanych podają, jak komunikuje API, że w najbliższym czasie nastąpi formalna ratyfikacja traktatów pokojowych z b. satelitami osi przez przedstawicieli Wielkiej Czwórki.

Wybory na Węgrzech

W niedzielę, 31 sierpnia br. odbyły się na Węgrzech wybory do parlamentu. Z 10 wystawionych list przez partie polityczne, 4 popierały koalicję rządową, a 6 należało do opozycji.

Według obliczeń w wyniku głosowania blok rządowy otrzymał 60%, a partie opozycyjne 40% głosów.

Największą ilość mandatów otrzymali komuniści 97, na drugim miejscu znalazła się partia drobnych posiadaczy — 67 mandatów. Ogółem partie koalicji rządowej otrzymają w parlamencie 269 miejsc, a opozycja posiada 142 miejsca.

Zgodnie z konstytucją węgierską, nowy premier zostanie wysunięty przez najsilniejszą partię w parlamencie. Ponieważ partia komunistyczna zdobyła największą ilość mandatów, jakkolwiek nie posiada absolutnej większości, obserwatorzy przewidują, iż premierem rządu węgierskiego zostanie komunista.

Komunikat prasowy węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podaje, że: „Zgodnie z wiadomościami otrzymanymi przez ministerstwo, wybory w całym kraju odbyły się w należytym porządku".

Przewodniczący partii drobnych rolników w wywiadzie prasowym oświadczył: „Zdając sobie w pełni sprawę z mej odpowiedzialności wobec narodu węgierskiego, mogę stwierdzić, że wybory odbywają się w należytym porządku, bez jakichkolwiek incydentów"

Także korespondenci prasy zagranicznej, jak podaje PAP, donoszą, że głosowanie odbyło się wszędzie w całkowitym porządku. Mieli oni całkowicie swobodny wstęp do wszystkich lokali wyborczych i traktowano ich bardzo kurtuazyjnie.

Akcja osiedleńcza na gospodarstwach poukraińskich

W dniu 14 lipca br. rozpoczęto w powiecie Nowy Sącz i województwie rzeszowskim akcję osiedleńczą na gospodarstwach poukraińskich. Powiaty Nowy Sącz, Limanowa, Brzesko, Bochnia osiedlały powiat nowosądecki i województwo rzeszowskie. Powiat Nowy Sącz osiedlił 5515 rodzin, Limanowa 167 rodzin, Nowy Targ 97 rodzin. W ostatnich dniach Wadowice 60, Żywiec 88, Miechów 61. Nawet Tarnów, Dąbrowa i Olkusz zainteresowały się sprawą przesiedlenia i wysłały na województwo rzeszowskie delegatów, którzy zajmą odrazu poważną ilość gospodarstw.

Dziś zatem przesiedleniem interesuje się 12 powiatów na ogólną liczbę 15 powiatów województwa krakowskiego. Tereny do osiedlenia są ponętne, ponieważ np. gm. Śmetnica w pasie uzdrowiskowym posiada tereny letniskowo- turystyczne, Mrzygłód położony jest w pobliżu miasta i rzeki, Ropa obok terenów naftowych, gm. Jaśliska koło Rymanowa — okolica lesista, górzysta, letniskowo - turystyczna; stan bezpieczeństwa na terenach tych jest już zadowalający. W województwie rzeszowskim w większości wypadków ilość zabudowań gospodarczych jest dostateczna. Biedni i małorolni otrzymują zasiłek na zakup inwentarza w sumie 50.000—100.000 zł. Nowa własność spłacana będzie w rocznych ratach w ciągu 10 lat. Przesiedlający się nie traci prawa własności posiadanej dotychczas ziemi, może oddać ją swym krewnym, bądź sprzedać.

Wzorowa zagroda wiejska na wystawie w Częstochowie

Na terenie Wystawy Społeczno - Gospodarczej w Częstochowie Ministerstwo Odbudowy wzniosło wzorową zagrodę wiejską odpowiadającą potrzebom 8—10 hektarowego gospodarstwa rolnego o kierunku hodowlanym. Wzorowa zagroda składa się z mieszkalnego budynku, budynków inwentarskich, gnojowni, stodoły z pomieszczeniem na maszyny i wozy, drwalki, owczarni i kurnika. Dom mieszkalny składa się na parterze z sieni, kuchni i sypialni właścicieli, na poddaszu dwu pokoi. Obok pomieszczeń mieszkalnych znajduje się ubikacja, piwnice na mleko, okopowizny, owoc, oraz śpiżarnia. Budynek zaopatrzony jest w instalacje wentylacyjne. W parniku znajdującym się obok mieszkania, jest również pralnia i wanna. W części mieszkalnej budynku znajduje się również magazyn paszy, który zapobiega przenikaniu wyziewów inwentarskich do domu ułatwiając jednocześnie obsługę inwentarza, szczególnie w zimie. W skład opisywanej zagrody wzorowej wchodzą budynki inwentarskie, t. j. obora, chlew i stajnia. Szczególną uwagę przy budowie poświęcono dobrej wentylacji i oświetleniu. Obok domu znajduje się ogródek warzywny, owocowy i kwiatowy z pszczelarnią. Wnętrze ogrodu urządzone zostało przez Sekcję Rolną.

Eksponat ten wystawiony w Częstochowie kosztem Ministerstwa Odbudowy, jest pierwszym tego rodzaju w Polsce. Typ zagrody wzorowej demonstrowanej w Częstochowie zastosowany został w państwach o wysokiej kulturze rolnej. Duża frekwencja na wystawie świadczy o zainteresowaniu eksponatem wśród społeczeństwa, w szczególności wśród licznie do Częstochowy przybywających chłopów.

Zlecenie komisji ONZ dla spraw Palestyny

Specjalna komisja 11 państw ONZ dla spraw Palestyny przesłała do Zgromadzenia Generalnego ONZ zalecenie, zmierzające do rozwiązania problemu palestyńskiego. Sprawa niniejsza będzie rozpatrywana przez ONZ na sesji zwyczajnej, która rozpocznie się 16 września b. r.

Zasadą wysłanego sprawozdania jest podział Palestyny, przy zachowaniu jedności gospodarczej kraju. Sprawozdanie przewiduje utworzenie państwa żydowskiego i arabskiego, które po przejściowym okresie dwóch lat uzyskałyby całkowitą niepodległość. Miasto Jerozolima ma zostać wydzielone. Projekt przewiduje, iż zanim uznana zostanie niepodległość obu państw, powinny one uchwalić konstytucję i podpisać traktat o wprowadzeniu unii gospodarczej.

Jak się ustosunkuje ONZ do powyższego projektu, trudno przewidzieć. Na razie podamy głosy prasy żydowskiej i arabskiej, gdzie projekt komisji jest szeroko omawiany.

Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, iż rzecznik Agencji Żydowskiej, komentując zalecenia komisji ONZ do spraw Palestyny, oświadczył, że Agencja jest niezadowolona z proponowanego „wyłączenia żydowskiej Jerozolimy i zachodniej Galilei" z państwa żydowskiego.

Zdaniem rzecznika, do państwa żydowskiego winna również zostać włączona Jaffa. Ponadto przedstawiciel żydowski wyraził żal, że zalecenia komisji nie zostały przyjęte jednomyślnie.

Żydowska organizacja terrorystyczna Sterna, zgodnie z doniesieniem korespondenta Reutera, ostro krytykuje plan podziału Palestyny, wypowiadając się jednak z aprobatą w sprawie projektu zakończenia mandatu brytyjskiego.

Delegacja paryska hebrajskiego komitetu wyzwolenia narodowego, popierająca Irgun Zwai Leumi, ocenia projekt komisji jako nierealny i niesprawiedliwy.

Według doniesień Reutera, przywódcy Arabów oświadczają, iż nie zgodzą się na żadne projekty, wypowiadające się za podziałem Ziemi Świętej i będą walczyć za pomocą wszelkich środków o utrzymanie Palestyny jako państwa arabskiego.

Członkowie Egzekutywy Arabskiej w Palestynie twierdzą, że przyjęcie zaleceń komisji uczyniłoby z Palestyny beczkę prochu. Uważają oni, iż zalecenia komisji sprzeczne są z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i wszelkimi zasadami prawa i sprawiedliwości.

Przywódcy arabscy domagają się położenia kresu imigracji żydowskiej i utworzenia niezależnego państwa palestyńskiego.

Hodowla rodzynek pod Tarnowem

Z inicjatywy czasopisma „Hasło Ogrodniczo - Rolnicze" w Tarnowie 352 hodowców w Polsce uprawia brazylijskie rodzynki które wprowadził do kraju dr. Karpiński.

W Gumniskach pod Tarnowem znajduje się duża plantacja brazylijskich rodzynek u Romana Saka, który na jesieni br. będzie mógł dostarczyć większych ilości owoców do wypieku ciasta, jak również nasiona do rozmnażania tej pożytecznej rośliny.

Święto lotnictwa

W dniu 7 bm. stolica Polski a wraz z nią cały naród i nasze państwo obchodziło uroczyście dzień święta lotnictwa.

Nie ma najmniejszej potrzeby uzasadniania czym jest zarówno w okresie wojny jak i w okresie pokoju lotnictwo dla narodu i państwa.

Dość przypomnieć, ze pierwsze sukcesy Niemcy zawdzięczały swemu lotnictwu i że pierwsze porażki, które doprowadziły do ostatecznej klęski państwa osi zostały osiągnięte przez lotnictwo Alianckie.

A w czasie pokoju lotnictwo wybitnie skraca szlaki komunikacyjne, ułatwia porozumienie i wymianę międzynarodową.

W dobie niebywałego rozwoju techniki, przy równoczesnym zmierzaniu ludzkości do trwałego pokoju, lotnictwo odgrywać będzie coraz bardziej ważną, coraz bardziej zaszczytną rolę.

Z okazji Święta Lotnictwa Polskiego pragniemy zwrócić uwagę całemu społeczeństwu, aby z największą troską i opieką otaczało nasze młode eskadry, które w wypadku agresji na nasz kraj będą w stanie zasłonić go swymi stalowymi skrzydłami, a w czasie pokoju przyczyniać się będą do rozkwitu i rozgłosu naszego życia.

Nic więc dziwnego, że lotnictwo od samego początku swego istnienia żywo interesowało Polaków. Niestety ciężkie warunki nie pozwoliły nam na poważne prace w tej dziedzinie wiedzy w okresie jej powstawania. Uczeni polscy nie mieli możności nadążyć w swych badaniach za osiągnięciami zagranicy. Dlatego zawsze zmuszeni byliśmy do naśladowania cudzoziemców, a uczynienie naszych młodych skrzydeł sławnymi osiągnięte zostało wielkim, nadludzkim prawie wysiłkiem.

Praca w lotnictwie rozbiła się od dawna na dwie zasadnicze części: konstruowanie i produkcję samolotów oraz szkolenie lotników.

Ten drugi dział został u nas odrazu postawiony na wysokim poziomie. Pilotowanie samolotu bez względu na jego rodzaj daje w normalnych przed i powojennych czasach dużo okazji do wyżycia się. To zawsze pociągało poważny odsetek „niespokojnych duchów" wśród młodzieży.

Gorzej wygląda sprawa sprzętu. Musimy otwarcie przyznać, że produkcja samolotów w kraju była w okresie międzywojennym improwizacją. Dała ona kiedyś piękne wyniki, gdy nasze RWD zdobywały pierwsze miejsca na międzynarodowych zawodach.

Dziś jednak świat poszedł daleko. Samoloty transportowe zabierają kilkuwagonowe ładunki towarów. Zastosowanie silników rakietowych i turbin spalinowych wprowadziło nas w erę szybkości, o jakiej nie myślano jeszcze dziesięć lat temu.

Dlatego troska o nasze lotnictwo powinna stać się przede wszystkim troską o własny przemysł lotniczy. Bo tylko w oparciu o własny przemysł można mówić o poważnym rozwoju tej gałęzi komunikacji.

Lotników mamy dobrych. Trzeba im dać dobre maszyny, a nie zepsują w oczach zagranicy tej opinii, jaką wytworzyli o polskich skrzydłach Żwirko, Bajan i ci ostatni z dywizjonu 303 i eskadry „Warszawa".

Odpowiedzi Redakcji

Dominiak Mieczysław, Bukowiec, p-ta Żelechlinek, pow. Rawa Mazowiecka. Muszka Tadeusz, wieś Pcin, p-ta Ciepielów pow. Iłża, woj. Kieleckie. Z materiałów nadesłanych nie skorzystamy, słabe, radzimy dużo popracować.

Bak. K., stały czytelnik. Polecamy panu „Przegląd Zielarski" Wydawnictwo Polskiego Związku Zielarskiego, Kraków, ulica Krupnicza 16. „Zagroda chłopska" — tygodnik, pismo społ.-gospodarcze, wydaje Woj. Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach. Pismo „Chłopski Świat" nie wychodzi.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

M. J.

Opodatkowanie działów specjalnych

w gospodarstwach rolnych

Przychód szacunkowy dla podatku gruntowego oblicza się mnożąc liczbę hektarów przez normę przeciętnej przychodowości. Norma przychodowości zaś wyraża ogół pożytków uzyskanych z gospodarstwa nie wyłączając pożytków z działów specjalnych, jeśli nie przekraczają rozmiarów normalnie przyjętych w tego rodzaju gospodarstwie rolnym.

Za specjalne działy uważa się: nasiennictwo, sadownictwo, ogrodnictwo, uprawę kwiatów, uprawę i zbiór roślin lekarskich, szkółki drzew i krzewów, uprawę wikliny, chmielarstwo, jedwabnictwo, plantacje tytoniu, pszczelarstwo, łowiectwo, rybołówstwo, hodowlę raków, wydobywanie torfu, piasku, żwiru, kamieni, specjalnie rozwinięte mleczarstwo, hodowlę bydła, koni, owiec i innych zwierząt użytkowych, hodowlę lub tuczenie ptactwa domowego, hodowlę innych ptaków itp. działy specjalne.

Działy specjalne nie przekraczają rozmiarów normalnie przyjętych, jeśli różnica między przychodem faktycznym (oblicza się go na podstawie zapisków wiarygodnych, a w razie ich braku według norm ogłoszonych w rozporządzeniu, w braku tych norm, według opinii biegłych) a przychodem szacunkowym obliczonym na podstawie przeciętnej przychodowości gruntów z tej części, które są zajęte pod dział specjalny, nie przekracza 30 procent tego przychodu.

W wypadku gdy prowadzenie działu specjalnego nie wiąże się bezpośrednio z gruntem np. pszczelarstwo, hodowla inwentarza itp., komisja określi ilościowo normy, z uwzględnieniem rozmiaru gospodarstwa.

Podstawą opodatkowania dla gospodarstw rolnych prowadzących dział specjalny jest suma z przychodu szacunkowego, obliczonego w myśl zasad ogólnych i różnicy między przychodem faktycznym i szacunkowym. Należy tu jeszcze dodać, że za przychód faktyczny ze specjalnego działu gospodarstwa rolnego uważa się wszelkie dobra gospodarcze otrzymane z tego działu, nie wyłączając dóbr zużytych we własnym gospodarstwie domowym.

Tak wygląda zarys postanowień o opodatkowaniu działów specjalnych w rolnictwie.

Rozpatrzmy je na przykładach: 1) Rolnik przeznacza 1 ha na ogrodnictwo, dla którego komisja ustaliła normę 50% więcej niż norma przeciętna.

2) Rolnik ma 4 ha gruntu, a komisja podatku gruntowego ustaliła jako normę dla takiego gospodarstwa np. 3 sztuki bydła i 5 świń. Ten ma jednak 6 sztuk bydła i 10 świń, które karmi paszą ze swego gospodarstwa oraz paszą dokupioną. Jak teraz postąpić: czy komisja ma ustalić normy dodatkowe od każdej sztuki „nadprogramowej" w kwintalach żyta, czy też do przychodu szacunkowego ustalonego na zasadach ogólnych przeliczonego na równowartość pieniężną dodaje się faktyczny przychód pieniężny z dodatkowych sztuk, a więc sumy za mleko, ze sprzedaży cieląt, krowy „nadprogramowej" i świń. Jest teraz sprawa według jakiej stopy liczyć podatek? Sprawa wymaga wyjaśnienia ustawodawcy lecz nie to jest naszą troską.

Chodzi nam oto, że nie da się utrzymać, że za przychód faktyczny z działu specjalnego uważa się wszelkie dobra uzyskane z tego działu. Wróćmy do przykładu pierwszego. Gdyby rolnik zamiast ogrodnictwa zasiał pszenicę — miałby napewno mniej nakładów gospodarczych na robociznę i — mniejszy podatek, wysoki podatek może tu łatwo przeważyć szalę opłacalności. W drugim przykładzie sprawa wygląda jeszcze gorzej. Jeśliby się doliczyło cały dodatkowy przychód z inwentarza ponad normę do normalnego przychodu szacunkowego z gospodarstwa, wliczyłoby się tym samym część kosztów do przychodu. Jasnym jest, że by uzyskać dodatkowy przychód z inwentarza trzeba stracić sporo z przychodu z ziemiopłodów, jeśliby się tego nie uwzględniło, uniemożliwiło by się rozwój gospodarstw specjalizujących się w hodowli bydła i świń.

Wydaje się zaś, że w kierunku specjalizacji, właśnie niedługo pojawią się u nas silne tendencje. Przede wszystkim będą tam zmierzać gospodarstwa małorolne, które będą mieć dość rąk do pracy i będą starały się je dodatkowo zatrudniać. Z ogólnego punktu gospodarstwa prowadzące działy specjalne są pożądane, gdyż dają dodatkowe zatrudnienie na wsi oraz, rozszerzając zakres wytwórczości rolniczej, utrudniają pojawianie się ciężkich kryzysów w rolnictwie, jakie mają miejsce, gdy wytwórczość rolnicza jest zbyt jednostronna.

W tym kierunku zmierza też ustawa o planie odbudowy gogospodarczej. Opodatkowanie musi iść po tej linii. Należy pamiętać jedno, że każdy dział specjalny w gospodarstwie nie równa każdemu innemu dziatowi. Są działy, z których przychód spada jak przysłowiowa manna z nieba, są inne, w których nakłady odgrywają decydującą rolę. I to trzeba uwzględnić. Przychodu z działu specjalnego do opodatkowania nie można brać brutto, bez uwzględnienia kosztów. Przychód ten winien być zbliżony do dochodu rolniczego obejmującego sumę wynagrodzenia za pracę i wynagrodzenia kapitału, użytego do uzyskania tego przychodu.

Opodatkowanie działów specjalnych w gospodarstwach rolnych wymaga staranniejszego przepracowania tak co do treści jak formy.

TADEUSZ GARCZYŃSKI

Planowanie rolnicze

Gospodarka nasza dzieli się na trzy sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny. Prowadzimy gospodarkę planową. t. zn. mamy określony program prac. Gospodarzem w dwóch pierwszych sektorach jest państwo. Dzięki temu planowanie w dwóch pierwszych sektorach jest niezmiernie ułatwione.

Inaczej jest w sektorze inicjatywy prywatnej. Gospodarzem jest właściciel prywatny. On projektuje, on też jest wykonawcą.

Oczywiście państwo nie przypatruje się temu biernie, lecz wpływa na to, aby praca sektora prywatnego była ściśle uzgodniona z pracą innych sektorów. Nie jest to trudne. Wyobraźmy sobie, że wyrób garnków aluminiowych, czy blaszanych jest pozostawiony inicjatywie prywatnej. Wiadomo doskonale ile metrów blachy potrzeba na wytworzenie tysiąca garnków. Otóż tylko państwo, jako wytwórca sprzedaje blachę. Fabrykanci garnków nie wyprodukują ich więcej, ponadto, ile im pozwoli ilość sprzedanej blachy. Ta sama sytuacja powtarza się w całym szeregu innych dziedzin. Państwo ma w swoim ręku wszystkie podstawowe surowce i półfabrykaty, jak wełnę i bawełnę, skóry, żelazo, stal, narzędzia itp. Stąd, poprzez politykę przydziału surowca może jedne produkcje sektora prywatnego popierać, a inne osłabiać. Tak długo, pokąd surowców brakuje, planowanie państwowe, może sobie sektor prywatny całkowicie podporządkować. Z czasem, gdy podaż surowca będzie duża, inicjatywa prywatna będzie mogła rozwinąć się poza określone granice i wykazać swoją pomysłowość.

Piszemy dotąd o inicjatywie prywatnej miasta, o drobnym przemysłowcu, rzemieślniku i handlowcu. Stwierdzić należy, że jest to obecnie tylko drobna część sektora prywatnego. Jego gospodarczą większość stanowi drobna własność rolnicza. We wszystkich rozwiązaniach uwzględnia się to zbyt słabo.

To stwierdzenie ma swoją wymowę. Rolnik w Polsce, to przedstawiciel inicjatywy prywatnej. Wydawałoby się, że automatycznie wszystkie stronnictwa ludowe będą rzecznikami tej inicjatywy. Wiemy dobrze, że tak nie jest, że jedynie PSL zajmuje stanowisko konsekwentne. Jest to dowód braku dojrzałości politycznej, która nie umie zauważyć, że taka czy inna rozprawa z inicjatywą prywatną, jako ciągłość walki rozciąga się w całej pełni poza opłotki wiejskie.

Jakże wygląda planowanie na odcinku rolniczym? Dla ułatwienia rozumowania musimy odróżnić dwie grupy rozpatrując oddzielnie zagadnienie wytwórczości oddzielnie zaś handlu artykułami rolnymi.

Ziemia jest wielkim warsztatem pracy. Właścicielem jest przeważnie chłop, on też jest wytwórcą. Państwo nie przychodzi do niego z planem, nie podpowiada mu ile czego ma zasiać i zasadzić. Państwo wie, że chłop nie uroni żadnej możliwości wykorzystania ziemi, nie zmarnotrawi czasu. Od tego zależy jego byt. Państwo wpływa pośrednio na wytwórczość, przez przydział nasion, nawozów sztucznych, narzędzi itp. — a przede wszystkim przez zwiększenie uprawnej przestrzeni, gdyż ciągle jeszcze duże nieuprawione obszary są na Zachodzie. Pracowitość polskiego chłopa, jego umiejętność wytrwania w najcięższych warunkach budzi podziw całego świata. Mając ziemię, inwentarz i narzędzia, w najtrudniejszych warunkach nawet wykona swe zadanie. Gdy planowanie państwa dotyczyć będzie udzielenia mu tej pomocy — wówczas zasadniczo plan powinien być wykonany.

Dlaczego piszemy „powinien być" a nie „będzie wykonany". Piszemy tak dlatego, ponieważ planowanie wytwórcze nie wystarcza, lecz musi być też planowanie handlowe.

Rodzina musi zarobić określoną ilość pieniędzy. Część plonu przeznacza na przeżycie, część na przyszłe obsiewy, reszta przeznaczona jest na sprzedaż. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze muszą starczyć na udoskonalenie gospodarstwa, na odzież, na wychowanie dzieci itd. Oczywiście chłop pragnie otrzymać taką cenę za swój towar, która mu pozwoli na wykonanie jego gospodarczego planu.

Z drugiej strony występuje państwo. Państwo dąży do tego, aby poziom płac był utrzymany, gdyż zwyżka płac spowodowałaby zwyżkę cen. Musi być stała równowaga pomiędzy cenami wytwórczości wsi i miasta. Wobec tego państwo występuje jako regulator cen. Ceny w mieście reguluje bezpośrednio, gdyż jest wielkim właścicielem i pracodawcą: Ceny produkcji wiejskiej reguluje pośrednio.

Ogłoszony cennik na pieczywo i na mięso bezpośrednio dotyczy piekarza i rzeźnika. Żaden piekarz i rzeźnik nie może przekroczyć tego cennika. gdyż grozi mu surowa kara. Oczywiście rzeźnik i piekarz kupują żywiec i zboże od chłopa i nie zapłacą mu więcej, niźli na to cennik pozwala. W ten sposób nie chłop wyznacza cenę za swoją pracę, lecz cenę tę wyznacza państwo.

To jest istota zagadnienia.

Nie należy się temu dziwić. Na całym świecie bez wyjątku, gdy występuje niedobór — państwo zawsze dąży do opanowania tenedencji zwyżkowej. Jest to zadanie bardzo trudne. Z chwilą gdy wyznaczona cena na produkty wsi jest zbyt niska i nie starcza na wykonanie budżetu rodziny chłopskiej, następuje cały szereg zjawisk ujemnych. Należy do nich handel pokątny, powstrzymywanie się ze sprzedażą, poszukiwanie produkcji opłacalnych względnie nie objętych surowymi przepisami cen itp. Gdy te zjawiska występują, wówczas przeprowadzenie całokształtu planu napotyka na poważne trudności.

Rozważania nasze są teoretyczne, ale codziennie przekształcają się w praktykę. Rozumiemy istnienie norm przymusowych, lecz nadmierne oddalenie od wymagań życia może dać skutek odwrotny od zamierzonego. W tej chwili jesteśmy bezpośrednio po żniwach, to najlepsza chwila dla ustalenia planu doraźnego i metod urzeczywistnienia go.

300 tysięcy ton zboża z Z.S.R.R.

Po powrocie z Moskwy minister aprowizacji podał do wiadomości wyniki rozmów, przeprowadzonych przez niego w Moskwie oraz aktualne zagadnienia żywnościowe.

W Moskwie podpisano umowę dostawy dla Polski 300 tysięcy ton zboża spożywczego: 160 tys. ton żyta, 100 tys. ton pszenicy i 40 tys. ton jęczmienia. W tym miesiącu już mamy otrzymać 100 tys. ton. Resztę — do końca tego roku.

Za zboże zapłacimy należnościami za przewozy przez ZSRR przez nasze tereny oraz dostawami towarowymi. Specjalna umowa ujmie szczegółowo te rozliczenia. Minister określa warunki umowy jako korzystne.

Otrzymując 300 ton zboża z ZSRR — będzie jeszcze brakować 300 ton. Minister uważa, że w I półroczu 1948 r. nie jest wykluczona pomoc w zbożu dla Polski. Oczywiście będzie się czynić zabiegi o zakup ziarna na rynkach zagranicznych przede wszystkim pastewnego, by nie spasać zboża dla celów hodowlanych. Również minister zapowiedział rewizję dotychczasowych norm przemiałowych: pszenicy z 80% na 70%, żyta z 90% na 80%. W ten sposób uzyska się więcej otrąb dla hodowli.

Korzenie lecznicze

W poprzednim numerze omówiliśmy zbiór owoców leczniczych — z kolei zajmiemy się korzeniami, jako drugą grupą ziół leczniczych, zbieranych w okresie jesiennym. Odpowiednia pora zbioru, jak również sposób, dają nam właściwy surowiec nadający się do celów leczniczych.

Korzenie, jak już wspominałam, zbieramy jesienią, kiedy łodyga z liśćmi (część nadziemna rośliny) obumiera i usycha, można też zbierać wiosną przed rozwinięciem się łodygi. Korzenie, a szczególnie kłącza u roślin wieloletnich spełniają rolę spiżarni, gdzie gromadzą się zapasy do przetrwania na okres zimowy. Korzenie w tym czasie posiadają więc najwięcej związków organicznych, spośród których pewne mają własności lecznicze. Zbiór korzeni wszystkich roślin, które nam surowca leczniczego w tej postaci dostarczają, wygląda podobnie. Zabieramy z sobą kosz lub płachtę i jakieś narzędzie do kopania, a więc: łopatę lub widły amerykańskie i wędrujemy w upatrzone miejsce, t. zn. tam, gdzie dana roślina występuje w większej ilości. Wykopujemy korzenie, o ile jest łodyga, odcinamy ją i przystępujemy z kolei do mycia tych korzeni. Najlepiej i najłatwiej myć w rzece, woda bieżąca ułatwia nam dokładne spłukanie, o ile to w naszych warunkach jest niemożliwe, to w stawie, jeziorze, a w ostateczności przy studni tę pracę wykonujemy. Musimy o tym pamiętać, że przygotowujemy surowiec do celów leczniczych — zachowanie czystości i dokładności jest warunkiem koniecznym. W ten sposób przygotowane korzenie suszymy w piecu po chlebie, o ile jest pogodnie, w suchym, przewiewnym miejscu. Do suszenia wykorzystać należy suszarnie chmielu lub tytoniu, co w dużej mierze przyśpieszy i ułatwi nam pracę. Susząc, układamy korzenie cienką warstwą, aby nie pleśniały. Wysuszony dobrze, t. zn. wtedy, gdy korzeń straci elastyczność, a przy uginaniu będzie się łamał, pakujemy w torby i odnosimy do spółdzielni.

W bieżącym sezonie jest zapotrzebowanie na korzenie: mniszka lekarskiego, waleriany, mydlnicy. Mniszek inaczej zwany dmuchawiec lub stałość męska jest bardzo pospolitą rośliną u nas, występuje w ogrodach, w polu, na łąkach. Waleriana czyli kozłek lekarski występuje na łąkach wilgotnych, nad rzekami. Mydlnica — w lasach lub na łąkach, jak sama nazwa wskazuje, korzeń tej rośliny posiada mydlik. W odwarze tego korzenia pierze się doskonale wełny i czyści ubrania bez dodatku mydła.

Wskazówki z zakresu zbierania i suszenia ziół leczniczych udzielają referaty zielarskie przy spółdzielniach „Społem" i wydział kobiecy PSL.

M. Z.

Proces polityczny w Krakowie

Zeznania osk. Niepokólczyckiego

Oskarżony do winy całkowicie przyznaje się, do czynów częściowo, składając następujące oświadczenie:

— Do kraju wróciłem w lutym 1945 r. z obozu jeńców. Przed wyjazdem zastanawialiśmy się nad przyszłością Polski. Zdawaliśmy sobie sprawę z pędu mas do decydowania o życiu społeczno-politycznym. W kwietniu 1945 roku spotkałem płk. Rzepeckiego, który wciągnął mnie najpierw do organizacji „Nie", a następnie przeszedłem do WiN-u.

Oskarżony nie chciał być komendantem głównym WiN-u, ale po aresztowaniu najpierw Rzepeckiego i Sanojcy, a następnie Sławbora, Rybickiego i Muzyczki, przejął funkcję komendanta głównego. Nie wiedział o zerwaniu łączności z Londynem.

— Otrzymałem decyzję z Londynu — mówi Niepokólczycki — „rozwiązać WiN! WiN nam nie odpowiada". Stanąłem przed brakiem środka dyspozycyjnego — politycznego. Informowano mnie, że na terenie Warszawy tworzy się komitet porozumiewawczy stronnictw politycznych Polski podziemnej. Odniosłem się krytycznie do tej koncepcji, uważałem to za zamach na naszą WiN-owską niezależność. Czułem, że Stronnictwo Narodowe montuje komitet dla siebie i dlatego sprawą komitetu przestałem się interesować.

Jako organizacja polityczna zbieraliśmy informacje dla propagandy. Nie wydałem rozkazu zbierania informacji wojskowych, przeciwnie, podkreślałem, aby nie zbierać informacji wojskowych. Nam na stopniu centralnym nie były potrzebne nazwiska członków PPR, czy UB, może były one potrzebne dla propagandy niższego stopnia, dla nas były zbyteczne. W raportach wywiadowczych znajdowały się, mimo moich zakazów, informacje wojskowe, stanowiące naruszenie tajemnic wojskowych. Było to moją winą, że nie dałem rady wypełnić do szczętu tendencji zbierania materiałów wojskowych. Wysyłając materiał do Londynu, do „szóstki", oświadczyłem, że nie mam przekonania do tego wszystkiego, co teren podaje.

W okresie Delegatury powstała myśl propagandy za pomocą pism i ulotek. Odgrzebano stare drukarnie AK-owskie. Planu propagandy nie było przez dłuższy czas. Nadsyłany materiał budził duże zastrzeżenia i w nas samych, np. list do Mikołajczyka. To też nie był pomysł, na który byłaby jednomyślność. Grubo zastanawiałem się, czy taki list wysyłać. Potraktowałem go jako materiał propagandowy.

„Informator" redagowany był przez Strzałkowskiego. Wiem o tym, że Strzałkowski przekazał do Ambasady Amerykańskiej „Informatora". To był jednak materiał propagandowy, a nie szpiegowski. Opracowano specjalnie „Informator" na zagranicę, który dostarczono mnie i który nie mógł iść przez Ambasadę. Nie chciałem anglosasom przekazać materiału informacyjnego, ale szóstemu oddziałowi sztabu głównego Andersa.

Gdy ja obejmowałem WiN, gdy wgryzałem się w to, co dostałem, popularność PSL na dołach była bardzo duża, a autorytet Mikołajczyka stale wzrastał. Były i presje dołów na mnie, aby z PSL-em współpracować. Bardzo często jednak o wielu rzeczach dowiadywałem się „post factum". Nie ode mnie wyszedł rozkaz dawania sprawozdań do PSL.

PYTANIA PROKURATORA

— Oskarżony jest czołową postacią w procesie i pierwszym, który te sprawy omawia jasno, otwarcie i po żołniersku.

— Czy ktoś z podwładnych nie wysuwał zastrzeżeń, żeście się zaprzedali obcemu wywiadowi?

— Nie przypominam sobie. Po ujawnieniu się płk. Rzepeckiego, Strzałkowski podał myśl, że może były udowodnione kontakty z obcym wywiadem. Powiedziałem mu: Będziemy tak pracować aby nam nie zarzucano łączności z obcym wywiadem.

Na pytanie prokuratora odnośnie UPA oskarżony stwierdza, że UPA wymordowała mu siedem osób spośród rodziny. Polecił nawiązać kontakt z UPA jedynie w tym celu, aby uchronić ludność polską od bestialskiego mordowania.

Prokurator: Oskarżony słyszał, z jaką abominacją mówił o oskarżonym i współtowarzyszach Mierzwa. Czy oskarżonemu jest równie nieprzyjemnie siedzieć z Mierzwą, jak Mierzwie z okarżonym?

— Moje kontakty z PSL miały miejsce dopiero na ławie oskarżonych.

— Co oskarżony zrobił sam w zakresie stosunków z PSL?

— Nie miałem żadnych zamiarów współpracy. Nie namawiałem ludzi do nawiązania stosunków. Mówiłem im: Musimy zachować całkowitą niezależność. Tam są politycy, a my organizacja wojskowa.

— Co mówił „Ludwik" do oskarżonego i kiedy?

— Późną wiosną 1946 roku mówił mi, że któremuś z PSL-owców dostarczył materiał, ale nie sprawozdanie wywiadowcze tylko materiał dotyczący PSL.

— Gdzie to mówił?

— Na odprawie.

— Czy oskarżony wie o przesyłaniu materiałów z siatki wywiadowczej Strzałkowskiego?

— Wiem, że były przesyłane, ale sprawa wyjaśniła się dopiero na rozprawie.

— Jaką rolę odegrała Janina Oszast w stosunkach z tym stronnictwem?

— Na polecenie płk. Rolewicza miała nawiązać kontakt z kimś z NKW PSL, ale ta propozycja została odrzucona przez Śliwę.

— Kto to był Śliwa?

— Prawdopodobnie członek NKW PSL, to był jego pseudonim. Był on na stanowisku delegata w okresie okupacji.

— Kiedy to było?

— Po Referendum.

— Więc ten Śliwa z PSL odrzucił kontakt?

— Tak.

—Czy Janina Oszast dotarła do Śliwy?

— Tak.

— W jakim celu miał być kontakt nawiązany?

— Celem przekazania pewnych materiałów, odnoszących się do PSL.

— Komu miały być materiały przekazane?

— Śliwie.

— A komu miał dać Śliwa?

— Prezesowi NKW PSL.

— Skąd pochodzi pseudonim Śliwa?

— Z czasów okupacji.

— W jakim celu wysyłaliście te materiały?

— To było z inicjatywy dołów. Ja chciałem odczepić się od PSL. Wiedziałem, że są ludzie, którzy narzucają coś naszym ludziom. Stałem na stanowisku niezależności. Nie chciałem, aby PSL czy Stronnictwo Narodowe oddziaływało na moich ludzi.

Prokurator: Oskarżony wspomniał, że WiN był obliczony na czas do wyborów, jakie przygotowania robił WiN na wybory?

— Do czasu jego aresztowania nie robiono nic.

— Na czym oskarżony opiera twierdzenie, że WiN był obliczony na czas do wyborów?

— Takie były nasze założenia.

— Jak ocenialiście perspektywy wyborów?

— Myśmy powiedzieli, że zrobimy wszystko na rzecz agitacji za PSL.

— Czy liczyliście na siły w kraju, czy liczyliście na inne siły?

— Liczenie na kraj nastrajało nas pesymistycznie.

— A inne siły?

— To memoriał do ONZ, w którym chodziło o interwencję dyplomatyczną, że wybory powinny odbyć się pod kontrolą mandatariuszy jałtańskich.

— Kto opracował memoriał?

— Komendant obszaru centralnego Ludwik (Ostrowski) ze swoim sztabem ludzi.

— Przez kogo został memoriał wysłany i kiedy?

— W czerwcu lub lipcu 1946 r. przez Kwiecińskiego na Ambasadę Amerykańską.

Oskarżony wyjaśnia na pytanie prokuratora, kto wchodził w skład komisji porozumiewawczej stronnictw politycznych nielegalnych, w imieniu których podpisano memoriał do ONZ.

W skład tej komisji wchodzili: Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, Polska Partia Demokratyczna, Socjaliści (ktoś z WRN), Wolność i Niezawisłość (my mieliśmy mieć dwóch członków i Stronnictwo Narodowe

Odnośnie band, działających na terenie białostockiego, oskarżony wyjaśnia, że z raportu wynikało, iż WiN miał 16 batalionów na tym terenie. Przy sprawdzaniu jednak okazało się, że to gruba przesada, a faktycznie najwyżej mogło być 3 bataliony, a gdy pytał „Mścisława" o ludzi, mówił on, że się rozeszły. Poza tym NSZ rozgłosił, iż ma monopol na pracę podziemną w Polsce i przez swoją agitację wchłaniał bataliony WiN-u. Siła propagandy NSZ była tak wielka, że poszczególni dowódcy WiN-u wraz z oddziałami przechodzili do NSZ.

W tym miejscu prokurator odczytuje notatkę urzędową Min. Bezpieczeństwa o przestępczej działalności band WiN-u na terenie białostockiego. W notatce tej jest podane o morderstwach i napadach, jakie bandy leśne w ilości 13 oddziałów dokonywały na terenie województwa.

PYTANIA OBRONY

Obrońca Niepokólczyckiego adw. Maślanko zapytuje o udział oskarżonego w POW, w którym pracował on od 15 roku życia. Obrońca pyta następnie, czy oskarżony wiedział o rozkazie Rzepeckiego o ujawnianiu się?

— Nie wiedziałem, dostałem kartkę od Sanojcy, ale dopiero w styczniu 1946 roku.

Obrońca zapytuje, czy była dyskusja na ten temat?

Niepokólczycki wyjaśnia, iż dyskutował o tym z płk. Muzyczką, Rybickim i Sławborem, którzy wysuwali sugestię nieujawniania się.

W dalszym ciągu na pytania obrońcy oskarżony pokreśla wielkie znaczenie i wpływ, jakie miał płk. Muzyczka w pracach WiN-u jak również w BW, o czym świadczy m. in. to, że kontaktował się na swoją rękę, poza komendą główną, z Londynem.

— Proszę podać bliższe dane, skąd była wiadomość o Śliwie?

— Dowiedziałem się od płk. Rolewicza, że to był urzędnik Ministerstwa Rolnictwa.

— A więc nie członek NKW PSL. Kiedy oskarżony mówił prawdę — wczoraj, kiedy mówił o członku NKW, czy dzisiaj, kiedy mówi o urzędniku Min. Rolnictwa?

—Stwierdzam stanowczo, że wiedziałem na pewno, iż Śliwa był urzędnikiem Ministerstwa Rolnictwa i że stał blisko NKW.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE

Po przesłuchaniu Niepokólczyckiego nastąpiło postępowanie dowodowe, w którym biegli lekarze stwierdzili, że oskarżony Wilczyński jest całkowicie odpowiedzialny za swe czyny.

Następnie obrońcy złożyli szereg wniosków w sprawie włączenia do rozprawy nowych dowodów.

Wreszcie prokurator przedstawił swoje wnioski.

Sąd postanowił:

Oddalić wniosek obrońcy Kowalskiego i również oddalić wniosek obrońcy Wilczyńskiego w sprawie pomocy Żydom, ponieważ prokurator kategorycznie sprzeciwia się, ażeby sprawa pomocy Żydom miała być traktowana jako coś szczególnego — to był obowiązek Polaka.

W sprawie Ralskiego Stefana Eugeniusza Langnera i Müncha Sąd postanowił dołączyć do akt przedłożone zaświadczenia.

W sprawie oskarżonego Kabata Sąd postanowił zezwolić na dowód ze świadka Huzika, oddalić wniosek w sprawie przesłuchania Małusa, Witaszka, Buczkowej i Klimczaka.

Sąd postanowił oddalić wniosek obrońcy Ostafina odnośnie sprawozdań sejmowych.

Sąd postanowił dopuścić dowód ze świadków w sprawie Niepokólczyckiego o pomocy, udzielonej przez niego dla ghetta warszawskiego.

Sąd postanowił oddalić w całości wniosek obrońcy Mierzwy.

Ponadto Sąd postanowił przesłuchać dodatkowego świadka oskarżenia Kwiatkowskiego Wincentego.

Po decyzji Sądu nastąpiło przesłuchiwanie świadków.

Podczas ich przesłuchiwania, w których na pytania prokuratora udowodniali winę oskarżonych, padły mimochodem słowa św. Kwiecińskiego o kontaktach z płk. Kamińskim, red. Giełżyńskim i Augustyńskim.

W związku z tym prokurator postawił wniosek:

Ponieważ ujawnione zostały ze znaniami świadka Kwiecińskigo, nazwiska płk. Kamińskiego, redaktora Giełżyńskiego, Augustyńskiego i Obarskiego w związku z działalnością szpiegowską WiN-u, proszę celem wdrożenia postępowania karnego przeciwko wymienionym osobom o dostarczenie mi protokółu zeznań świadka.

Sąd po krótkiej naradzie powziął następującą uchwałę:

Na podstawie art. 229 K. W. PK., zważywszy ze względu na zeznania świadka Kwiecińskiego że stanowi to przestępstwo, ścigane z urzędu, Sąd postanowił zawiadomić naczelnego prokuratora wojska polskiego o dołączenie raportu z niniejszej rozprawy.

Następnie nastąpiło przesłuchanie świadków obrony, po czym nastąpiła

Mowa prokuratora

— Proces Niepokólczyckiego, Mierzwy i innych wywołał żywy oddźwiek w społeczeństwie. Żywe zainteresowanie tym procesem wywołane zostało tym, że odsłaniając błędy machiny reakcyjnej, posługującej się prowokacją i szpiegostwem w walce o władzę, — tymi słowami rozpoczął swoje przemówienie prokurator, — proces ten wskazuje na rozpiętość między słowem a czynem, wydobywa na wierzch brudy i zgniliznę podziemia. Niesłusznym byłoby widzieć przedstawicieli tych czy innych organizacji. Jest to proces wstecznictwa, które usiłowało rzucać kłody na drogę do Polski Ludowej, to jest sąd nad metodami i ideologią wstecznictwa w Polsce.

O co idzie w tej sprawie? — że demokracja w Polsce atakowana jest przez reakcję, walczącą o utrzymanie władzy. Walka idzie o władzę, o to, czy w Polsce władzę będzie miał lud pracujący, czy hrabiowie, arystokraci, rządzący za pomocą Karczmarczyków i Mierzwy.

Historia nas uczy, że droga reakcji usłana była trupami milionów ofiar, nie ma bezeceństw, przed którymi cofnęłaby się reakcja. Skrytobójstwo, szpiegostwo, prowokacja, rabunek — oto broń reakcji w walce o inną Polskę. Gdy żołnierze armii Kościuszkowskiej skakali na spadochronach, gdy dziewczęta nasze przybywały zza Uralu, by walczyć o wolność — czyhała na nich nie tylko kula wroga, ale i kula zbira. Panowie z brygad wywiadowczych rozpracowywali chłopa i robotnika, widząc w nich swego wroga, a Karczmarczyk, podpisujący współpracę z gestapo, czyhał na nich, by zadać im cios.

Demokraci typu Bora-Komorowskiego, Sosnkowskiego, Mierzwy przyczynili się do rozdarcia społeczeństwa. Żadne deklamacje oskarżonego Mierzwy nie zmienią tego faktu. Cóż w tym dziwnego, że ci, co zaprzedali Polskę w 1939 roku i dziś chcą ją zaprzedać Niemcom i ich opiekunom, broń kierowali przeciwko naszemu sojusznikowi i tym, którzy o demokrację ludową walczyli. Działo się to wtedy, gdy p. Zieliński vel Korboński, obecny poseł na Sejm z PSL, był delegatem, działo się to, gdy inny demokrata, Mierzwa, spotykał się z gen. Okulickim, by powiedzieć: „nie" nowej Polsce, gdy mogiły ofiar 1945 roku nie porosły jeszcze trawą p. Mikołajczyk mówi o ofiarach, jak o kaczkach. Tego wam naród nie zapomni. Wy waszą polityką zdradziecką, panie Mierzwa, walczycie przeciw demokracji. Wam tego było mało, panie Mierzwa. W myśl starej roboty skrytobójczej, łajdackiej poszliście na skrytobójczy mord Ścibiorka, rzucając insynuacje na władze bezpieczeństwa. Wy, PSL-owcy, duchowi podżegacze tego mordu i wy, WiN-owcy, wykonawcy tego mordu, zostaliście zdemaskowani tak, jak zdemaskowani zostaliście na tym procesie.

Przedstawiłem sądowi wyniki bandyckiej działalności WiN-u, gdy Niepokólczycki zajmował stanowisko komendanta głównego WiN. Niepokólczycki zapytany, czyimi rękami to robił — kłamie, chowając głowę jak ślimak w skorupie. Kłamie, gdy mówi o rozładowaniu lasu, kłamie gdy mówi o likwidowaniu roboty wojskowej. Niepokólczycki wie, że sieroty po ofiarach jego terroru będą jego oskarżały i dlatego jest tak wstrzemięźliwy w swych słowach. Niepokólczycki nauczył się od Mikołajczyka sławnej podwójnej gry i tę grę prowadzi. Bandytyzm polityczny to jedna metoda.

Druga metoda to szpiegostwo. Szpiegostwo reakcji wymaga szczegółowego omówienia. Celem było zrzucenie winy za robotę szpiegowską na grupę ludzi, pełniących tę robotę na rozkaz delegata. Próba ta zawiodła. Próba przerzucenia odpowiedzialności spaliła na panewce. Nie można nie zgodzić się ze Strzałkowskim, że wywiad jest przedłużeniem polityki. Nie ma szpiegostwa zawisłego w powietrzu. Wywiad jest środkiem politycznym, służy tym, którzy tą robotą kierują, za nią płacą, materiały odbierają. Nasza rodzima reakcja posługuje się „Izbą Kontroli", która dobrze swą rolę spełniła.

Czy istotnie to była robota szpiegowska, — nie potrzebuję dowodzić. Strzałkowski, Kot, Ralski, Kabat, Mierzwa, Buczek dostatecznie stwierdzili szpiegowski charakter tych materiałów. W każdym „Informatorze" i sprawozdaniu miesięcznym mamy specjalne rubryki poświęcone Min. Bezpieczeństwa.

Czyż można mieć wątpliwości co do charakteru szpiegowskiego tej roboty, gdy plan Wojew. Urzędu Bezpieczeństwa otrzymał Strzałkowski od Moslera, który według słów Niepokólczyckiego śmierdział Intelligence Service. Władze bezpieczeństwa, t. j. składowa część bezpieczeństwa państwa, władze bezpieczeństwa to obrona warsztatów, szkół, uniwersytetów, gwarancja pracy robotnika i rzemieślnika, ochrona wojska przed takimi szpiegami, jak Strzałkowski, Tumanowicz i Kot. Porównajmy to z p. Mierzwą, który w obliczu sądu ośmielił się powiedzieć, że i dziś nie wydałby w ręce władz ludzi, zajmujących się szpiegostwem. Ile w tym podłości. Oto miara Mierzwy.

Aby zrozumieć tę ohydę, trzeba przypatrzeć się genezie siatki wywiadowczej Bzymka — Strzałkowskiego. Rok 1941 — okres powstawania walki z okupantem. Strzałkowski też chce walczyć z okupantem. Nie ma trudności w zorganizowaniu swego aparatu, ludzie garną się do pracy. Strzałkowski pracuje przeciw Niemcom. Jego ludzie rozpracowują kripo, gestapo, armię niemiecką. Strzałkowski zdobywa ważne i cenne wiadomości: V-1, plan Guderiana, rozpracowanie Montelupich, to zdobycze jego i ludzi jego siatki. Lecz w momencie sukcesów następuje zwrot w pracy Strzałkowskiego. Znaleźli się ludzie, którzy zadecydowali zmianę w kierunku pracy Strzałkowskiego. Pamiętam 1942 r. i rolę Mikołajczyka w Londynie. Administracja zastępcza ZWZ i t. zw. defensywa obserwują pracę Strzałkowskiego i kierują go na inne tory. Praca Strzałkowskiego jest dla nich tak samo nieodpowiednia, jak za wczesny im był drug front. Instrukcja dla brygad wywiadowczych w 1942 r. precyzuje kierunek pracy dla Strzałkowskiego — idzie w kierunku rozpracowania organizacji lewicowych. Dalej siatka Strzałkowskiego idzie na posługi organizacji „NIE". Na widzenie pp. z Londynu zjawił się nowy wróg — armia czerwona, rząd lubelski. Siatka Strzałkowskiego rozpracowuje ich. Strzałkowski prowadzi pracę za pomocą światowej sławy prof. uniwersytetu E. Ralskiego i prof. gimnazjum dr. filozofii, Kota, który opracowywał materiały szpiegowskie.

Kim są ci ludzie? Dr. Ralski, prof. Kot, dr. Muench mówią z uśmiechem o kartotece śmierci. Państwo nie będzie tolerować szpiegów ani na uniwersytecie ani w społeczeństwie. Obok nich działa sieć mjr. Tumanowicza, nastawiona na wojsko, (Dokończenie na str. 8-ej)

Zapoznajmy się z odbiorcami materiałów szpiegowskich. Pierwszy, to wspólnik Mikołajczyka, słynna szóstka w Londynie, stary szpieg gen. Pelczyński, odbierający materiał szpiegowski przez kurierki: Soldau i Kraszewską. Nie jest to winą p. Niepokólczyckiego, że materiały te trafiały czasami do Min. Bezpieczeństwa, ani nie jest winien świetny fotograf, prof. Ralski, że jego fotokopie trafiały do UB.

Drugi odbiorca to gen. Anders. Przez Stefana Ralskiego i ks. Mištata dotarły do niego materiały. Jak ten szpieg z zamiłowania, a prowokator z urodzenia, p. Ralski Stefan, nie zawahał się przed wciągnięciem w aferę szpiegowską najwyższych władz kościoła, co widzimy na procesie! Anders wyprowadził żołnierzy na poniewierkę do Iranu aby bronili nafty dla kapitalistów amerykańskich — znam tego organizatora band w Polsce i jego wysługiwanie się obcym mocarstwom.

On nas nie dziwi, ale dziwi nas trzeci odbiorca, prof. Thomesck, który skorzystał z lokajskiej duszy o złamanym kręgosłupie Wilczyńskiego i materiał szpiegowski przekazał ambasadorowi Bliss-Lane.

Ostatni klient Izb Kontroli to pp. z PSL. Sąd zadał sobie trud wyjaśnienia tych kontaktów. Nie chodzi tu o przypadkowe kontakty. Szereg kontaktów, szereg raportów — oto współpraca. Dla sądu, dla opinii publicznej decyduje to, że pp. z kierownictwa PSL otrzymywali stałe materiały szpiegowskie z Izby Kontroli. Redaktor „Piasta", dr. Buczek, otrzymuje materiały propagandowe i wywiadowcze od Kota i przekazuje przez Kabata Mierzwie. Materiały wywiadowcze z siatki Ostrowskiego przechodziły przez Kabata do Mierzwy. Również przez Kuncego idą materiały szpiegowskie. Od Satypy idą materiały, za które Kabat ofiaruje pieniądze.

W czyim interesie działali, odbierali dane szpiegowskie, w czyim interesie Kabat brał materiał i dawał Mierzwie? Czy działo to się w interesie narodu polskiego, czy pomagało organizowaniu życia gospodarczego, wojskowego, wyłapywało szpiegów, czy też szkodziło. Odpowiedź na to daje analiza odbiorców tych elaboratów. Działali i liczyli na międzynarodową reakcję, pomijali interes Polski i nasze ziemie zachodnie. Oto prawda procesu, której nic nie obali. Bez blagi, panie Mierzwa, o demokracji. Tu nie tragedia Mierzwy, jak to ktoś napisał, wchodzi w grę, ale tragedia Polski.

Żaden naród nie będzie tolerował szpiegostwa w wojsku, a w szczególności naród polski, który kocha swoje wojsko. Dlatego, wysoki sądzie, kto odważy się naruszyć tajemnice wojskowe, ten zapłaci głową, a wyście, panowie z WiN-u i PSL, tę świętość naruszyli. Naród nasz dużo wycierpiał za zdradę. Musimy mieć silny kontrwywiad, silne bezpieczeństwo, aby walczyć ze zdradą. Nie pozwolimy, aby czyjeś łapy dotykały służby bezpieczeństwa. Nie chcemy, aby Niemcy rzucali znów bomby na miasta polskie i dlatego: panowie z WiN-u i PSL naruszyliście tabu służby bezpieczeństwa.

×

Nie możemy pomijać dwóch aspektów zagadnienia. Aspekt pierwszy: Państwo Polskie wierzy w nieprzebrane siły swego narodu, siły mas ludowych, — potrafiliśmy odbudować miasta i fabryki, rozdzielić ziemię chłopom, zagospodarować Ziemie Odzyskane? Przeciwstawiliście nam wiarę w trzecią wojnę światową, dobrodziejstwo bomby atomowej, szpiegostwo i łajdactwo. Reakcja chce panować na obcych bagnetach, Mierzwa i Karczmarczyk chcieli zrobić z Polski Grecję. Otwarcie pisali i mówili o konieczności zbrojnej pomocy, albo tak jak Mikołajczyk, żebrał w gabinetach o obcą pomoc. Szpiegostwo Izby Kontroli ma jeszcze inne aspekty. Robota szpiegowska wskazuje na moralne upośledzenie. Szpiedzy z ławy oskarżonych byli płatni, brali pieniądze za robotę szpiegowską. Robotę prowadzili przeciw narodowi i Państwu Polskiemu. Taka jest prawda o szpiegostwie.

Zagadnienie propagandy i inspiracji, prowadzone przez oskarżonych, jakże się nam przedstawia w tym procesie. Państwo wzmacnia się — wróg zmienia taktykę. Bandy z „Byków", „Zaporów", „Warszyców" nie wystarczają, aby obalić rząd i demokrację. Poza tym naród chce spokoju. Dlatego wróg zmienia metody walki, zaczyna inspirację, wzmacnia prowokację. Na czele komórki inspiracyjno-propagandowej stał Langner, do pomocy ma aplikanta sądowego Kowalskiego. Aparatowi temu przewodzą Karczmarczyk i Ostafin. Z polecenia Niepokólczyskiego Karczmarczyk otrzymuje wypracowanie wywiadu Strzałkowskiego. Organizuje placówki nasłuchu, opracowuje referaty, akceptowane przez szefa, Niepokólczyckiego. Czytamy tam o autorytecie Mikołajczyka i jego wpływach u Anglików, o tym, że PSL-owi należy udzielać pełnego poparcia, WiN prędzej powiedział, kim jest i do czego dąży PSL, aniżeli dowiedziało się o tym społeczeństwo i chłopi.

Wśród pliku dokumentów znaleźliście pp. sędziowie na stole sędziowskim instrukcje KC PPR. Ustaliliśmy w czasie przewodu sądowego, że instrukcje te są zwykłą i ordynarną prowokacją i nie pochodzą z PPR. Zadaniem tych instrukcji było urobienie nienawiści w społeczeństwie przeciwko tej partii. Te oszczercze materiały leżały obok krakowskiego „Piasta" na stole sędziowskim. To samo, co WiN robił — kłamliwą propagandę, to samo robiło PSL, nie cofając się przed zohydzeniem PPR i jego najlepszych nawet nieżyjących już działaczy. Nienawiść do PPR wyrażona przez Buczka w „Piaście" i przez Mierzwę na odprawach w Rzeszowskim i Katowicach.

Jednym z założeń naszego ustroju jest jedność ruchu robotniczego. Rozumie to reakcja. Ileż wysiłku dołożył WiN do rozbicia jednolitego frontu robotniczego, mając wiernego sojusznika politycznego WRN-owskiego u boku, działali. Stąd pochodzi ten półprzyjazny stosunek do PPS, stąd to łaskawe uznanie PPS za półpolską partię. Ale zapominają, że PPS to nie dawna partia. Dlatego praca PSL, to ciągłe odrywanie PPS od PPR, to lata prowokacji pp. spod znaku Mierzwy, aby rozbić jedność robotniczą. A dalej weźmy stosunek do władz bezpieczeństwa. My wiemy, dlaczego wy ich nie kochacie. Gdy u Bożobohatego znaleźliśmy dokument o akcji „B", nie wiedzieliśmy wówczas, że akcja ta przejęta zostanie tak szybko przez PSL. Wściekła walka PSL z UB jest treścią pracy PSL. To walka, podważająca autorytet władz bezpieczeństwa w kraju i zagranicą. Niezliczone interpelacje w KRN, sprawa Ścibiorka, rola Giełżyńskiego w procesie „Liceum", który rozsiewał wiadomości, że droga stamtąd prowadzi do SL i UB, dopiero Kwieciński wyjaśnił, że wynikało to z roli, jaką p. Giełżyńskiemu reakcja poleciła.

Czy ta prowokacyjna akcja „B" PSL-owskiego nadziemia nie jest identyczna z akcją „O" WiN-owskiego podziemia? Czego chcieli? Doprowadzić do walki bratobójczej, do chaosu, do objęcia władzy przez reakcję rękami PSL-owców. Znamy to z historii. Robotnik z krakowskiego pamięta 1923 rok, pamięta strajki chłopskie, pamięta role pp. PSL-owców z tego czasu. Faszyzm w Polsce można było obalić pod warunkiem jedności chłopa i robotnika. Dzisiejsi pp. z PSL nie dopuścili do tego, odkładali strajk chłopski i judzili chłopa przeciw robotnikowi. A wyście, p. Buczek i Mierzwa, tę walkę łamali. Wara wam od przypisywania sobie zasług w walce chłopa z sanacją. Wyście chłopa zdradzili. Wyście oszukali chłopa w czasie okupacji, wyście oszukali go reformą rolną, robiliście to, aby oszukać, aby zaprzedać bohaterskie Bataliony Chłopskie p. Pełczyńskiemu.

A teraz parę słów o memoriale do ONZ. Memoriał ten, to dokument hańby polskiej reakcji, poparty fałszywymi dowodami. Przypominam sobie zeznania Kwiecińskiego, że na rozkaz obcego ambasadora przerobili memoriał, bo za mało było w nim kłamstwa i fałszywych dokumentów. Czy wystąpienia leadera PSL wobec prasy zagranicznej przed i po wyborach różni się czymś od tego memoriału. Jestem spokojny o osąd opinii i sądu.

Wyniki przewodu sądowego i dowodu ze świadków potwierdzają w całej rozciągłości czyny zarzucane oskarżonemu w akcie skarżenia i dlatego nie uważam za potrzebne powtarzania ich.

Omówiłem istotę czynów oskarżonych i okoliczności w jakich je dokonano — kończy prokurator. — Obrońcy przedstawili szereg dokumentów dotyczących zasług ich klientów. Nie zgadzam się aby te okoliczności przemawiały na korzyść oskarżonych.

Wyrok wasz, sędziowie, winien być wyrokiem narodu, który nie chce aby swastyka powiewała nad murami Krakowa. Wyrok winien surowo ukarać tych, którzy walczyli z własnym rządem.

W imieniu prawa i w imieniu narodu polskiego żądam słusznych wyroków, a mianowicie: kary śmierci dla Niepokólczyckiego, Strzałkowskiego, Ralskiego Eugeniusza, Kota, Tumanowicza, Langnera, Karczmarczyka, Osafina, Buczka, Kowalskiego. Dla Muencha kary dożywotniego więzienia, 15 lat więzienia dla Mierzwy, Ralskiego Stefana i Wilczyńskiego, 10 lat więzienia dla Starmacha, 8 lat więzienia dla Kabata i 5 lat więzienia dla Kuncego.

Zmiana rozporządzenia o obrocie zbożem

Zmiana rozporządzenia w sprawie unormowania obrotu zbożem i produktami przemiałowymi z dnia 11.XI.46 r. jako główną zasadę przyjmuje, że wszelki handel hurtowy zbożem i jego produktami może się odbywać wyłącznie na podstawie zezwoleń wydawanych przez właściwe władze administracyjne. Rozporządzenie przewiduje wydawanie trzech rodzajów zezwoleń, dając każdemu specjalne prawa i nakładając na nie specjalne obowiązki.

T. zw. zezwolenie „A" uprawnia przede wszystkim do hurtowego handlu na obszarze całego kraju tak na rachunek własny jak i komisowy, zabrania natomiast bezpośredniego skupu zbóż od producentów rolnych. Głównym zadaniem dla posiadaczy zezwolenia „B" będzie przede wszystkim skup zbóż bezpośrednio od rolników, przy czym skup ten ograniczony będzie ściśle dla określonego terenu działania. Zezwolenia „C" wydawane będą dla młynów handlowych, uprawniać będą do skupu zboża dla przemysłu we własnym przedsiębiorstwie od producentów rolnych, również z terenu danego powiatu, w którym młyn jest położony.

Kurs budownictwa

„Związek Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici" na zlecenie Ministerstwa Odbudowy organizuje w okresie zimowym od 1 listopada b. r. II-gi Ogólny Korespondencyjny Kurs Budownictwa.

Kurs ten podobnie jak poprzedni ma na celu:

1. pogłębienie wiedzy fachowej pracujących w swym zawodzie na wsi i w mieście rzemieślników budowlanych wszystkich stopni;
2. przygotowanie do zawodu młodzieży, pragnącej poświęcić się budownictwu.

Kandydaci mogą składać podania wraz z życiorysem na adres: Korespondencyjny Kurs Budownictwa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" — Warszawa, Bartoszewicza 3 do dnia 15-go października r. b.

Bliższych informacji udzielają wszystkie komórki Z.M.W. R.P. „Wici", oraz listownie za załączeniem znaczka. — Kierownictwo Kursu".

MIGAWKI z TYGODNIA

AMERYKAŃSKI TRAKTAT OBRONY. Przedstawiciele państw, które uczestniczyły w konferencji międzyamerykańskiej, podpisali w Rio de Janeiro traktat wzajemnej obrony.

BEZ UDZIAŁU MIN. MOŁOTOWA. Sekretarz ONZ podał do wiadomości, że minister Mołotow nie przybędzie na sesję Zgromadzenia Generalnego. Na czele delegacji radzieckiej stać będzie wiceminister Wyszyński.

GEN. EISENHOWER KANDYDATEM NA PREZYDENTA. W kołach waszyngtońskich i w prasie amerykańskiej podaje się coraz częściej nazwisko gen. Eisenhowera jako ewentualnego kandydata na stanowisko prezydenta USA z ramienia partii republikańskiej.

DOBRY URODZAJ W AMERYCE. Senator amerykański Young oświadczył, że podczas gdy Europa cierpi na katastrofalny brak żywności, St. Zjednoczone cieszą się niezwykle dobrymi urodzajami. Z powodu nadwyżki zboża, bydło w USA karmione jest zbożem.

DEMONSTRACJE W PARYŻU. W Paryżu dochodzi do coraz częstszych demonstracji robotniczych z powodu obniżki racji chleba. W oddziałach policyjnych zarządzono ostre pogotowie.

GANDHI GŁODUJE. Jak podaje agencja Reutera, Gandhi rozpoczął głodówkę, którą zamierza przerwać dopiero po zaprzestaniu walk między Hindusami i Muzułmanami, które w ostatnich czasach przybrały na sile.

ZWYCIĘSTWA PARTYZANTÓW W GRECJI. Radiostacje armii powstańczej coraz częściej donoszą o poważnych sukcesach wojsk powstańczych. Greckie wojska rządowe poniosły w ostatnich czasach poważne straty, pozostawiając w rękach powstańców dużą ilość broni, amunicji i żywności.

NOWY WYBUCH W HISZPANII. Agencja Reutera donosi z Madrytu o nowym wybuchu w wojskowym składzie prochu, podczas którego 9 osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany. Wybuch zniszczył fabrykę w Alcala de Beneres i uszkodził kilka domów w mieście.

NOWY RZĄD W GRECJI. Agencja Reutera donosi z Aten, że przywódca liberałów greckich Sofulis, utworzył nowy rząd, który w niedzielę wieczorem złożył przysięgę na ręce króla. Dotychczasowy premier Tsaldaris otrzymał stanowisko wicepremiera i tekę min. spraw zagranicznych.

NIELEGALNA ARMIA ARABSKA. Jak podaje PAP, czasopismo „New of World" zamieszcza korespondencję z Palestyny, według której w tamtejszych górzystych okolicach, ćwiczy się nielegalna armia arabska. Liczy ona podobno już 20 tys. ludzi. Arabowie postanowili rzekomo zorganizować armię z myślą o zbrojnym oporze w razie niewłaściwego — ich zdaniem — rozwiązania problemu Palestyny.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski
Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
B-38736 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 119. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 1—630.
Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.